Nr. 128. We Lwowie, Sobota dnia 5. Czerwca 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . .
miesięcznie . . .

Z przesyłką pocztową
miesięcznie w kraju . . . .
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ – „
do Prus i Niemiec . . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** – Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, Haasenstein & Vogler; nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 4. czerwca.

Od poniedziałkowego posiedzenia komisji cłowej skryła się sprawa przesilenia gabinetowego w rokowaniach ze stronnictwami. Nazajutrz wieczór miało się odbyć dalsze posiedzenie komisji, a przyjęcie wniosku Suessa wszystkiemi głosami przeciw jednemu tylko głosowi sprawozdawcy Meznika, było zapewnione. Już jednak w południe (we wtorek) pojawili się ministrowie Dunajewski i Taaffe w Izbie i w pokojach ministerjalnych rozpoczęły się rokowania z przywódzcami prawicy: Grocholskim, Jaworskim, Riegerem i Hohenwartem. Zauważano potem żywe porozumiewania się między całemi grupami Izby, i podczas gdy oficjalnie debatowano nad art. 15. i 16. ustawy o zabezpieczeniu od wypadków, w kuloarach toczyły się pozaoficjalne gorące rozprawy nad sytuacją. Nawet polscy członkowie Izby panów zostali użyci, aby kolegów swych z Izby posłów straszyć lub obrabiać. Wynik ich był ten, że koło godziny 4. odwołał poseł Nadherny posiedzenie komisji cłowej.

Tymczasem przybył we środę Tisza do Wiednia, i rząd austrjacki otrzymał polecenie wejść ponownie w układy z rządem węgierskim o nowe zaprojektowanie ceł od nafty. Wskutek tego zniósł się rząd z komisją cłową, i posiedzenie jej zostało odroczone do soboty.

[illegible] odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Znalazło się ono wobec sytuacji zmienionej, dlatego, że rząd zrobił pierwszy krok celem zbliżenia się do prawicy i umożliwienia zmiany w taryfie, którą poprzód przedstawiał jako nietykalną.

Prezes Grocholski zabrał pierwszy głos i złożył następujące oświadczenie a oraz wniosek: „Gdy minister finansów w obecności prezydenta ministrów i hr. Hohenwarta, mnie jako prezesowi Koła polskiego oświadczył, że ponowienie rokowań z Węgrami byłoby możliwe, lecz na innej podstawie niż wniosek Suessa, choć nie bierze odpowiedzialności za korzystny wynik tych rokowań, stawiam wniosek, aby Koło cofnęło swą uchwałę, na mocy której mieli należący do Koła członkowie komisji cłowej za wnioskiem Suessa głosować." Zaraz potem postawił Grocholski drugi pozytywny wniosek tej treści: „Należący do Koła członkowie komisji cłowej mają dążyć do tego, ażeby cło od surowicy naftowej do 2 złr. zostało podwyższone."

Przeciw temu wystąpił Chrzanowski z wnioskiem, ażeby Koło od pierwotnej uchwały swej nie odstępowało. Wywiązała się dyskusja dość burzliwa i musiała być odroczona.

Wczoraj przed południem, pomimo święta, zebrało się Koło ponownie. Po dalszej burzliwej dyskusji przyjęto wnioski Grocholskiego większością 30 głosów przeciw 15. Przesilenie gabinetowe należy więc uważać za usunięte, a od dalszego traktowania Koła zależeć będzie, ażeby kraj, przy sprowadzeniu kwestji naftowej na inne podstawy nie utracił tych korzyści, jakie mu wniosek Suessa zapewniał.

W związku z podwyższeniem cła od surowicy jest także mowa o utworzeniu rządowej stacji doświadczalnej na granicy, celem badania importowanej ropy, o ile nie jest falsyfikatem, również o deklaracjach obu rządów względem surowego ścigania tych, którzyby rafinat pod nazwą surowicy przemycali.

Gdyby jeszcze przed Zielonemi świętami nie przyszło do załatwienia spornej kwestji naftowej, zostanie prawdopodobnie cała ustawa cłowa do jesieni odroczoną.

Do prezesów Rad powiatowych Wydział krajowy wydał okólnik, w którym zaleca jako rzecz nader potrzebną, ażeby prezesi zarządzili **sporządzenie wykazu wszystkich rozporządzeń Wydziału krajowego** i dopilnowali, ażeby niezałatwione w jaknajkrótszym czasie załatwione zostały.

Zdarzało się bowiem często, iż w sprawach ważnych i bardzo pilnych Wydział krajowy zniewolony był wystosowywać po kilka rozporządzeń, na które odpowiedzi nie otrzymywał.

Wina tego nieporządku cięży wyłącznie na funkcjonarjuszach Wydziałów powiatowych, którzy po prostu upomnień Wydziału krajowego prezesom lub tychże zastępcom wcale nie pokazywali, a nawet nie protokołowali.

Spółce wodnej dla regulacji Starego Brnia w powiecie mieleckim wyasygnował Wydział krajowy na dalsze prowadzenie robót zaliczkę w kwocie 6.000 złr. w. a.; zaś spółce wodnej dla odprowadzenia wód między Wisłoką a drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską, w myśl §. 3. ustawy krajowej z 13. maja 1885 4-proc. pożyczkę w kwocie 6.300 złr. w. a., zwrotną w 10 równych rocznych ratach od 1. stycznia 1887.

Wielka część przemysłowców i kupców niemieckich wielce się cieszyła z zerwania **austro-węgiersko-rumuńskiego** traktatu handlowego, sądząc, że odtąd (od d. 10. bm.) Niemcy będą zaopatrywać Rumunię w towary. Uciecha ta znika, gdyż się okazuje, że Rumunia jest już na długi czas zaopatrzoną w towary austrjackie, i że Rumunia skutkiem zerwania tego traktatu nie mając dawnego odbytu na swoje zboże, nie będzie też mogła kupować towarów. Drogą na Rosję prowadzić zboże rumuńskie do Niemiec, okazało się daremnem, zboże to bowiem dla swojej nieszczególnej jakości nie może tam konkurować z rosyjskiem i austro-węgierskiem. O wywozie bydła rumuńskiego morzem, nie ma mowy, gdyż transportu morskiego bydło nie wytrzyma, zresztą dla względów weterynarskich ma niemal wszędzie przystęp zamknięty.

Rząd włoski stara się wprawdzie ułatwić zbożu rumuńskiemu transport przez Wenecję i Genuę a dalej koleją św. Gotarda do Niemiec i Szwajcarji, i koleje dotyczące już na propozycję zniżenia taryf przewozowych w tym względzie przystały, ale jakość zboża rumuńskiego stoi temu na przeszkodzie, a do Francji zboże rumuńskie absolutnie się nie dostanie, z powodu wysokiego cła francuskiego, tudzież z powodu, że kolejom francuskim nie wolno zniżać taryf dla zboża obcego.

Cieszyli się też Anglicy i Niemcy, że mocą prawa najwyżej uprzywilejowanych będą mogli w Rumunii towary austrjackie zastąpić swojemi. Tymczasem Rumunia oświadcza, że prawo to skutkiem zerwania traktatu z Austro-Węgrami upadło, gdyż tylko na tym traktacie się opierało. Zresztą z dniem ostatniego lipca wygasają związkowe zniżone taryfy kolejowe austro-węgiersko-niemieckie, więc od tego oraz czasu ustaną ułatwienia przewozu towarów niemieckich przez Austro-Węgry, a i Towarzystwo żeglugi Dunajowej odmówiło nadal ułatwień tego transportu.

W takim stanie rzeczy senat rumuński przyjął nową taryfę cłową w myśl uchwał Izby posłów, i nowa taryfa może być sankcjonowaną. Tymczasem opozycja rumuńska podżega przeciw królowi i Bratianowi, i temi dniami powitano króla w Dżurdżewie demonstracjami antilojalnemi i wołaniem: „precz z Bratianem!"

W pięć lat po zgonie sławnego poety niemieckiego **Anastazego Grüna** (hr. Antoniego Auersperga) umyślili Niemcy ustawić mu **tablicę pamiątkową w Lublanie** jako miejscu jego urodzenia. Uczynili to oczywiście nie z pietyzmu dla poety, ale aby dokuczyć Słowieńcom. Anastazy Grün bowiem, wychowany przez najsławniejszego poetę słowieńskiego, Preszerna, którego też poezje i inne słowieńskie niegdyś na niemieckie tłumaczył — od czasów konstytucji stał się zaciekłym wrogiem Słowieńców.

Temi dniami ma nastąpić odsłonięcie tablicy, na którą to uroczystość Towarzystwo turnerów niemieckich zaprosiło Radę miasta Lublany. Rada jednak uchwaliła d. 1. bm. na wniosek p. Zarnika, nie wziąć udziału w uroczystości, wyprawianej na cześć największego wroga narodu słowieńskiego, i wysłać do prezydenta krajowego deputację z prośbą, aby publicznej części obchodu, jako prowokacyjnego dla słowieńskiej ludności Lublany zakazał. Gdyby prezydent odmówił, należy się udać do ministerstwa o ten zakaz, a gdyby ministerstwo na publiczny obchód zezwoliło, to niechaj prezydjum krajowe weźmie na siebie troskę o utrzymanie publicznego spokoju i porządku.

Prezydent odpowiedział deputacji, że według programu obchodu nie uważał go za prowokacyjny dla Słowieńców, że dlatego pozwolił na obchód, i postara się, aby nie zaszło nic prowokacyjnego. Rozporządził zatem, że tylko turnerzy niemieccy mogą wystąpić korporacyjnie, z wykluczeniem wszelkich innych towarzystw, i że pochód ma się odbyć drogą najkrótszą. Ministerstwo zaś poleciło, aby porządku podczas obchodu pilnowała miejska policja, i aby na niej cała odpowiedzialność ciężyła.

Telegram ze środowego posiedzenia przedl. **Izby posłów** nadszedł tak późno, że nie mogliśmy go już umieścić w *Gazecie*. Pp. Vrabetz, Coronini i Exner wnieśli projekt, aby ustawę z d. 27. grudnia 1880, stosującą podatek zarobkowy i dochodowy do stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, stosowano także do rolniczych i przemysłowych stowarzyszeń produkcyjnych. — Konwencję z Niemcami o wzajemnem postępowaniu z ubogimi, odesłano do komisji prawniczej, — której także mimo oporu Heilsberga, przekazano uchwałę Izby panów co do ordynacji ks. Dietrichsteinów.

W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad ustawą o zabezpieczeniu robotników zbijał sprawozdawca Liechtenstein system rozpisywania opłat w miarę potrzeby, poczem wnioski Mauthnera, za którémi tylko klub austrjacko-niemiecki głosował, odrzucono, i §§. 15. i 16. według wniosków komisji przyjęto.

Sejm tyrolski, jak donoszą z Inspruku, ma być z początkiem lipca **zwołany**, a to głównie dla przedłożenia rządowego o regulacji Adygi. Koszta regulacji oblicza projekt rządowy na 10·85 milionów, z których 6·4 milionów przypaść ma na skarb państwa, reszta zaś na kraj i spółki regulacyjne.

A nasza regulacja rzek i zwołanie naszego sejmu?

Telegramy paryzkie z d. 2. bm. donoszą o długiej rozprawie i trzykrotnem głosowaniu **komisji w sprawie banicji książąt**. Rezultatem głosowania jest, aby warunki wydalenia były przepisane ustawą. Uchwała ta została powziętą 6 głosami przeciw 5, o czem zawiadomiono natychmiast Freycineta. Komisja zebrała się powtórnie tego samego dnia dla ułożenia tekstu uchwały.

Przeciw doniesieniom, jakoby rząd chciał wydalić jedynie hrabiego Paryża z synami i księcia Hieronima Napoleona z synem tegoż ks. Wiktorem, zwracają się *Journal de Debats* i *Le Temps*, nazywając krok taki połowicznym, bo albo pobyt we Francji członków byłych rodzin panujących jest niebezpiecznym dla państwa, albo nim nie jest. W pierwszym wypadku, należałoby wydalić wszystkich, w drugim zaś nie wydalać żadnego, tem bardziej, że sam minister Goblet motywując projekt rządowy powiedział, że książęta nie są wprawdzie niebezpiecznymi, ale tylko niewygodnymi republice.

Sprawa cała tak się zaostrza, że może przy stanowczem traktowaniu jej w Izbie stać się przedmiotem kwestji gabinetowej.

Losy **bilu irlandzkiego** i walka Gladstona z opozycją dają nam już od kilku tygodni obraz zapasów między dwoma akrobatami. Chwycili się wpół, pasują się, obaj się chwieją, a publiczność zatrzymuje oddech w sobie, śledzi gorączkowo, który pierwej padnie. Nie dalej jak przed kilku dniami charakteryzował sytuację dobrze informowany korespondent *Köln. Ztg.* jak następuje: „Już dzisiaj śpiewają wróble na dachu, że drugie czytanie bilu home-rule jest zapewnione. Stary łowiciel dusz z Hawarden tak ujmujące ze swego fletu wydobywał tony w Izbie gmin na posiedzeniu z dnia 27. maja, że zebrani członkowie partji jego w liczbie 210 zapomniawszy o swem dawnem postępowaniu, pójdą za swym dawnym mistrzem i oddadzą wszyscy swe głosy za bilem. Ministerjalni liczą już dzisiaj na większość 20 do 30 głosów. Nie ma nad Gladstona drugiego mistrza w taktyce parlamentarnej. Chamberlain został rozzbrojony. Stracił on grunt pod nogami, boć Gladstone zgodził się na jego żądanie, ażeby posłowie irlandzcy zasiadali w parlamencie angielskim. Premier wbił klin w to nowe, czwarte stronnictwo i wydobył mu żądło, radykali i secesjoniści liberalni zabierają się już do powrotu do dawnego obozu Gladstona. Parlament nie zostanie rozwiązany, jeno odroczony; parnelici zgodzą się na to, mając pewność, że po przyjęciu bilu home-rule w drugiem czytaniu sprawa ich już nie upadnie."

Nie upłynął tydzień od tych różowych nadziei, a dzisiaj jest już sytuacja zupełnie zmieniona. Powód tej zmiany jest następujący: Dnia 31. maja odbyło się u Chamberlaina zebranie, liczące 53 jego zwolenników. Trevelyan i towarzysze tegoż oświadczyli, że honor i sytuacja wymagają głosowania przeciw drugiemu czytaniu billu. Przy tej sposobności odczytał Chamberlain pismo Brighta, w którem oświadcza się tenże również przeciw billowi. Tym sposobem upadek przedłożenia rządowego staje się prawie nieuniknionym.

W razie porażki, ma być Gladstone zdecydowany na rozwiązanie parlamentu i natychmiastowe rozpisanie nowych wyborów, tak, aby z końcem czerwca mógł się już zebrać nowy parlament. Zwolennicy Hartingtona postanowili także głosować przeciw billowi.

Wedle ostatnich wiadomości, odbyć się ma dziś właśnie w Izbie gmin drugie czytanie irlandzkiego billu administracyjnego. Oprócz radykalnej frakcji Chamberlaina, postanowili także i whigowie, w liczbie 58 głosować przeciw drugiemu czytaniu. Skład Izby jest następujący: 333 liberałów, 251 konserwatywnych i 86 parnelistów. **Przeciw** billowi oświadczy się prawdopodobnie 251 konserwatystów, 58 whigów, 45 radykalnych, ogółem 354 głosów. **Za** billem 220 liberalnych i 86 parnelistów, razem 306 głosów. Rząd może zatem spodziewać się porażki większością opozycji w liczbie 48 głosów.

Z Warszawy donoszą, że **sprawa unicka** rozgrywająca się obecnie w murach cytadeli warszawskiej, coraz szersze przybiera rozmiary. Przypominamy jej szczegóły: szef biura wywiadowczego nad unitami, przy kancelarji jenerał-gubernatora, znany Dobriańskij, otrzymał denuncjację, że w sklepie „Anny" przy ulicy Brackiej istnieje ukryta kaplica z ołtarzem dla unitów; denuncjacja pochodziła od męża właścicielki sklepu Lisieckiego, który też za to został obecnie sekretarzem przybocznym Dobrjańskiego. Lisiecką niezwłocznie uwięziono i dotąd trzymają w cytadeli, poddając ciągłym badaniom, wystawiając na tortury itd., a to celem wywiedzenia się, kto dawał pieniądze na utrzymanie sklepu i kto opiekował się kaplicą unicką. Wmieszani w tę sprawę jezuita galicyjski ks. Józef i ks. Sikorski również pozostają w cytadeli.

Podobno Dobrjański zamierza dokonać szeregu nowych w mieście rewizyj i aresztowań. Wobec tego uważa koresp. warszawski *Dziennika Poznańskiego* za właściwe podać do wiadomości publicznej, z prośbą do redakcji innych pism polskich o powtórzenie, iż bawiąca teraz za granicą tamtejsza mieszkanka pani Bromirska w razie powrotu do kraju niezwłocznie będzie aresztowaną. Nazwisko bowiem p. B. jeden z więźniów wymienił. Zdaje się wszakże, że całe zajście z Anną zostało tendencyjnie przez władze podniesione do znaczenia politycznego wypadku, gdyż do tej pory, po kilkotygodniowych poszukiwaniach, nie znaleziono żadnych papierów poważnych, ani materjałów kompromitujących.

Z **Mińska litewskiego** donoszą pod d. 27. maja o świeżym gwałcie rosyjskim: „Śp. ksiądz Aleksander Sipajło, były proboszcz nasz katedralny, czując zgon nadchodzący, wezwał wikarego swego, ks. Antoniego Maleckiego i polecając mu, po śmierci swojej objąć zarząd parafią, dodał, że ma spełniać ten obowiązek aż do tej chwili, kiedy nowy proboszcz przez metropolitę zostanie zamianowany. Skoro następnie metropolita o śmierci ks. Sipajły został zawiadomiony, natychmiast przesłał telegrafem rozporządzenie, nakazujące ks. Maleckiemu objąć zarząd parafią katedralną, co też ksiądz Malecki natychmiast wykonał. Ale to się nie zgadzało z życzeniem policji, która sobie tylko przyznaje wyłączne prawo rządzenia sprawami kościelnemi. Policja więc rozkazała ks. Maleckiemu, żeby zarząd parafią zdał niezwłocznie ks. Wejwódzkiemu. Ks. Malecki stanowczo odmówił, dodając, że zarząd odda tylko temu, kogo metropolita zamianuje. D. 26. b. m. ks. Maleckiego o godz. 3. w nocy wywieziono. Dokąd? — nie wiadomo. Ks. Malecki dopiero od dwóch lat jest kapłanem. Dopiero przed tygodniem przybył do nas nowy gubernator ks. Trubecki, a wysłanie ks. Maleckiego było pierwszym objawem jego działalności."

LWÓW d. 4. czerwca.

Zręczna gra lewicy, ażeby za pomocą Polaków uzyskać raz w Izbie większość i wywrzeć wpływ na losy postanowień rządowych, została wystąpieniem samego rządu sparaliżowana. Widząc, że deklaracja, złożona w poniedziałek przez ministra finansów w komisji cłowej, nie odniosła pożądanego skutku, bo nie odwiodła Koła polskiego, pod presją ustąpienia lub rozwiązania, od powziętej uchwały, wszedł rząd na drogę, na której powinien był stać przed solidarnem związaniem się z gabinetem węgierskim, t. j. przystąpił do porozumienia się z prawicą, czy nie można na innych podstawach, niż niemiły mu wniosek Suessa, zadowolnić słusznych żądań Galicji. Odstąpił więc rząd od głównego punktu swej deklaracji, t. j. **od nietykalności zawartej już między obydwoma rządami umowy**, a otwierając możność zmienienia pozycji co do cła naftowego w przedłożeniu rządowem, umożliwił tem samem Kołu polskiemu zajęcie stanowiska pojednawczego. Pomimo ponawianych zaklęć *Pester Lloyda*, że umówiona taryfa nie będzie mogła być ani na włos zmienioną, przyjazd Tiszy we wtorek wieczór do Wiednia i posłuchanie jego wraz z Dunajewskim u cesarza dowodzą, że sprawa weszła na te tory, na których pragnęliśmy ją widzieć, i na których stanąć była powinna, t. j. że przyjdzie do ponownego porozumienia się między obydwoma rządami. Rząd uustrjacki otrzymał już nawet w tym względzie wyraźne polecenie.

Daremnie *Nowa Presse* czyni we wczorajszym numerze ostatnie wysilenia i syrenim głosem nawołuje Polaków do rycerskiego wytrwania. Z równie lekkiem sercem porzucą Polacy sojusz z lewicą, tak jak go przypadkowo przyjąć byli zmuszeni — jeśli tylko rząd na innej drodze zabezpieczy krajowi te same korzyści, jakie mu dawał wniosek Suessa.

„Polacy panują nad sytuacją — śpiewa *N. Presse* — a jeśli wytrwają w opozycji, cała Izba, nie dbając o pogróżki rządu, stanie po ich stronie. Jeśli ustąpią, **to poświęcą niepotrzebnie jeden z najważniejszych interesów swego kraju.**"

N. Presse, w deklamatorskim zapale swoim zapomina, że wypowiada gruby fałsz. Stojąc przy żądaniach kraju, tylko w formie wniosku Suessa i doprowadziwszy tem w danym razie do upadku gabinetu lub rozwiązania Izby, nie uratowaliby tem Polacy wcale „jednego z najważniejszych interesów kra-

---

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne.

Z zakończeniem sezonu publicznych i niejako obowiązkowych produkcyj instrumentalno-wokalnych naszego konserwatorjum, wypada podać chociażby tylko pobieżny rzut oka na działalności jego w ciągu bieżącego roku.

W formie ogólnej uwagi należy przedewszystkiem zaznaczyć, że ostra krytyka, pełna utyskiwań na dotychczasowy kierunek Towarzystwa, podniesiona przed rokiem, powinna była w surowości swojej nieco złagodnieć wobec znanego faktu, że zarząd Towarzystwa zmierza do wymaganych, a za konieczne uznanych reform i ulepszeń. Że takie rzeczy w jednem mgnieniu oka przeprowadzić się nie dają, zrozumie każdy bezstronny, kto zna sytuację i nie zapoznaje stosunków czysto lokalnych, niebardzo przychylnych uprawie sztuki dla samejże sztuki.

Zwrot ku lepszemu zaznaczyło nasze konserwatorium nietylko uznaniem potrzeby wzmocnienia się młodszemi siłami o uznanej artystycznej kompetencji, ale także i wykonaniem powziętego w tym względzie postanowienia. Sztab jeneralny, pod sterem takiego wodza, jakim jest Karol Mikuli, wzbudza już zaufanie co do zorganizowania armii, o wyniku zaś kompanii niemożna ani na chwilę wątpić, gdy mu w sukursie przybywa taki adjutant, jak p. Jan Gall. Młodość i talent, wiedza i praca, a nadewszystko umiejętność brania się do rzeczy w spełnianiu trudnych obowiązków dyrygenta koncertów, zrobiły swoje.

Najprzód powiodło się p. Gallowi pozyskać dla Towarzystwa albo powrócić mu na nowo siły, które od pewnego czasu były dlań jużto nieprzyjaźnie usposobione, jużto trzymały się obojętnie na ustroniu. Ufajmy, że może niedługo uda mu się pozyskać jeszcze stały współudział „Lutni", aby postawić na należytym stopniu produkcje chóru męzkiego, który jedynie pozostawia jeszcze niejedno do życzenia.

Tak więc gościła estrada koncertowa Towarzystwa muzycznego pp. Marka, Tchorznickiego, Jareckiego, Niewiadomskiego, Souvestra, Kiczmana, Tohta i i., w produkcjach zaś urządzanych tak w konserwatorjum jak i poza obrębem tegoż ze współudziałem p. Galla, brały udział panie Ziembicka, Sienkiewiczowa, Pawlikówna, Arklowa; pp. Paderewski, Żeleński, Górski, Wszelaczyński i in. Jednem słowem, dzięki szczęśliwej inicjatywie jesteśmy niemal w przededniu harmonijnego zlania się wszystkich sił muzykalnych naszego miasta.

Dział koncertowy Towarzystwa muzycznego w bieżącym roku prezentuje się ze wszech miar korzystnie. Ogółem urządzono **czternaście** produkcyj zwyczajnych i nadzwyczajnych. Koncertów zwyczajnych dla członków dano cztery; dwa z nich były symfoniczne i mieściły w programach swych wyłącznie utwory na wielką orkiestrę, na drugie dwa składały się kompozycje na orkiestrę małą lub tylko smyczkową.

Wieczorków zwyczajnych, t. j. abonentowych było sześć, a nadzwyczajnych dwa; koncert nadzwyczajny jeden. Prócz tego odśpiewano w Wielki piątek w kościele OO. Dominikanów „Stabat Mater" Pergolesego.

Układ wszystkich programów odznaczał się starannością. Uwzględniono w nich wszelkie kierunki sztuki muzycznej i umiano z artystycznym smakiem wybierać kompozycje wyższej wartości. Rozumie się samo przez się, że nie zapomniano o utworach polskich, których w ciągu sezonu wykonano dwadzieścia cztery.

Z dzieł szerokiego zakroju, słyszeliśmy 2 symfonie (Beethowena nr. 2. i Goldmarka „Wiejskie wesele"); 3 koncerta (Brucha; Mendelsohna „skrzypcowy" i Händla „organowy"); 2 uwertury (Wagnera „Tristan i Isolde" i Webera „Wolny strzelec"); 2 suity (Bacha „h-moll i e-dur"), „serenadę" Volkmana, „romans" na wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry Żeleńskiego i tegoż kompozytora „Andante elegijne," „polonez i mazur" i muzykę baletową z „Konrada Wallenroda."

Z dzieł choralnych wykonano wyżwspomnione „Stabat Mater", Rheinbergera „Toggenburg," Reineckego „Aschenbrödel," Masseneta „Poemato pastorale," Motety Haydena i Mendelsohna, oraz mniejsze utwory choralne Gounoda, Żeleńskiego i Noskowskiego.

Z dziedziny t. zw. muzyki kameralnej wykonano kwartety Beethovena (f-dur), Mozarta (d-dur), Żeleńskiego (a-dur), kwintet fortepianowy Saint-Saensa, trio Chopina i Rubinsteina, „sonatę" wiolonczelową Chopina, „walce" na kwartet smyczkowy Kiela, „warjacje" Beethovena i t.d.

Z mniejszych utworów wymieniamy pieśni: Griega, Jareckiego, Moniuszki, Żeleńskiego; kwartety wokalne Brahmsa, tercet Noskowskiego i t. p.

Wykonanie wszystkich tych utworów było zawsze staranne a często nawet wyborne. Produkcje orkiestralne odznaczały się rzadką u nas precyzją. Za szczególniejszą zasługę poczytujemy p. Gallowi doprowadzenie chóru damskiego w Towarzystwie do stopnia prawdziwie artystycznego rozwoju. Na niższym znacznie stopniu — jak to już wyżej powiedzieliśmy — stoi chór męzki. O brak pięknych głosów rozbijają się tu najusilniejsze starania dyrygenta. Jakoż chórów męzkich nie słyszeliśmy w tym sezonie na estradzie Towarzystwa muzycznego ani razu. Dyrygent nie chciał odsłaniać tej słabej strony, lecz znając ją sam dobrze, umiał brak ten zręcznie maskować. Przyznać jednak wypada, że ile razy wystąpił chór męzki w połączeniu z damskim, był on zawsze sumiennie wystudjowany.

Kwartet smyczkowy Towarzystwa, składający się z czterech tak cenionych artystów, jak pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Sładek, jest istotnie kwartetem mistrzowskim. Produkcje jego pełne precyzji i szlachetności w pojęciu dzieł wykonywanych, są prawdziwemi biesiadami dla muzykalnego ucha. Stałe kwartety smyczkowe w Warszawie i Krakowie nie dorównywują lwowskiemu z tego powodu, że poszczególne siły artystów nie są pomiędzy sobą tak równe, jak w naszym.

Z powyższego zestawienia widzimy, że w Towarzystwie muzycznem uprawiano w bieżącym roku starannie wszystkie działy muzyki i że umiejętnie i w odpowiedni sposób zużytkowano wszystkie rozporządzalne siły wykonawcze. Bilans wykazuje więc w ogóle rezultat dodatni, a to jest nam rękojmią pomyślnego rozkwitu i rozwoju naszego konserwatorjum na przyszłość.

W. D.

ju," bo do jednej lub drugiej konieczności odwołałaby się korona właśnie dlatego, ażeby utrzymać propozycję, umówioną dziś między obydwoma gabinetami. Jeśli centralistom i *N. Pressie* idzie jedynie o to, ażeby z przypadkowej sytuacji skorzystać i *coûte que coûte* gabinet obalić lub sprowadzić rozwiązanie Izby, to jestto cel Kołu polskiemu zupełnie obcy; jemu bowiem nie idzie o polityczny konflikt, lecz o wywalczenie korzyści dla najważniejszego przemysłu krajowego i zabezpieczenie go od oficjalnego przemytnictwa. Nie widzimy więc wcale kwestji politycznego honoru w obstawaniu przy wniosku Suessa, jeśli rząd nastręczy inną drogę do osiągnięcia tego samego celu.

Z drugiej strony nieobywatelskiem wcale jest dmuchanie na Koło polskie, oblewanie go zimną wodą i nakłanianie do potulności, jak to czyni *Czas*, zwłaszcza że w zapale dmuchania ucieka się do fałszów w przedstawianiu sytuacji. „Z ludzi politycznych w naszym kraju — pisze *Czas* — nie może nikt ze spokojem oczekiwać jednej z tych alternatyw t. j. dymisji gabinetu lub rozwiązania Izby. Pierwsza zagraża obaleniem całego systemu, z którym łączy nas nasze polityczne w monarchii stanowisko, łączą ważne i ogólniejszego znaczenia sprawy krajowe i wyższe zasady, których Koło polskie dotąd nigdy nie zapoznawało. Alternatywa zaś rozwiązania Izby budzić może słuszne obawy odsłonięcia niezagojonej rany wewnętrznej kraju naszego, a nie rokuje wcale wzmocnienia naszego stanowiska w Wiedniu."

Nie przypuszczamy, aby *Czas* mógł na serjo sam wierzyć, że obalenie gabinetu dzisiejszego z takich powodów jak obecne, równałoby się obaleniu całego systemu. Jeśli zaś takie strachy wywiesza, nie wierząc im wcale, to nie przysługuje się zaiste krajowi i nie działa wcale w interesie jego przemysłu. Jeszcze gorzej zaś byłoby, gdybyśmy mogli uwierzyć *Czasowi*, że delegacja polska robi w Wiedniu politykę tylko na to, aby „zasłaniać słabości i rany wewnętrzne kraju naszego", gdyż w takim razie, działając uczciwie, musielibyśmy wszystkie siły wytężyć, aby słabości odsłonić a rany zagoić.

Niepotrzebnie więc centraliści z jednej strony, a nasza ultrazgodowa prawica z drugiej strony uciekają się do wielkich słów i naciąganych postrachów. Przesilenie gabinetu nie jest naprawdę przesileniem politycznem, a jeśli Koło, trzymając się zasady *fortiter in re, suaviter in modo*, sytuację po gospodarsku na korzyść kraju wyzyska, to mniejsza już, czy uratuje wniosek Suessa, czy w inny równie dobry sposób korzyści przemysłowi naftowemu zabezpieczy. Wyzyskawszy sprawę, zawsze się dobrze krajowi zasłuży.

Czy potrzeba z tej sytuacji wyciągać jeszcze tę naukę, że w państwie konstytucyjnem „rząd stojący po nad stronnictwami" jest teoretyczną fikcją, która za lada podmuchem całkiem podrzędnych prądów, może się obalić właśnie wtedy, gdy się tego najmniej spodziewa? Czyż dla „duszy gabinetu" dzisiejszego będzie to dostateczną nauką, że powinna szczerze i lojalnie znosić się we wszystkiem z prawicą, jeśli nie ma być na całkiem nieprzewidziane kompromitacje narażoną? Liczymy na to, że przykre doświadczenie dzisiejsze wzmocni węzły między rządem a popierającem go stronnictwem i podnieci rząd do tem gorliwszej obrony interesów, ważnych dla krajów z tej strony Litawy, a temsamem uczyni go nieczulszym na uśmiechy nawet tak czarujących sąsiadów, jakimi są Węgrzy.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 2. czerwca.

(*W.*) Gabinet zagrożony własnowolnie upadkiem w sprawie celnej, wskutek wyniosłego traktowania Izby, stara się napowrót stać się panem położenia, gdy nim być przestał od chwili ogłoszenia słynnego komunikatu w *Wiener Abendpost* i dalszych oświadczeń ministra finansów w komisji celnej Izby. Aby mógł napowrót zapanować nad akcją, [illegible] stronnictwa prawicy, gdy sam cofnąć się nie może — musi się cofnąć przedewszystkiem Koło polskie, któremu, jak powiedziałem w przeszłym liście, przypadł honor walczenia w pierwszej linii za poszkodowany interes galicyjskiego przemysłu krajowego; w tym celu rząd buduje Kołu mosty odwrotu. Szkoda tylko, że te mosty nie są złote. Koło polskie ma zrezygnować swoją uchwałę o popieraniu wniosku Suessa, a wystąpić z jakim samodzielnym wnioskiem. Gdy to się stanie, jednomyślność Izby, jaka groziła wyparciem gabinetu z jego stanowiska ponadparlamentarnego będzie rozbita — i przedstawią się dalsze szanse ocalenia pozycji rządowej i... przedłożenia celnego. To jest plan kampanii, rozmyślnie obmyślany.

W tym to celu zapewne na posiedzeniu komisji celnej w poniedziałek (31. z. m.) nie przyszło do głosowania nad wnioskiem Suessa. Pod wrażeniem jego zwycięskiej polemiki z referentami rządowymi (pp. Baumgartnerem i Jorkasem), która podniosła wszystkich słuchających, komisja byłaby jednogłośnie przyjęła wniosek — mimo co tylko złożonych oświadczeń gabinetowych ministra finansów, że rząd w razie przyjęcia przez komisję propozycji rządowej postąpi [illegible] konstytucyjnych przyzwoitości. Jakkolwiek członkowie komisji zastrzegli się, że zawieszenie posiedzenia przyjmują li dla spokojniejszego [illegible] terminie, dotąd posiedzenie komisji było wciąż odraczane i zapowiedziane jest ostatecznie dopiero na piątek, 4. b. m. (podobno: na sobotę; p. r.) Odbędzie się zaś niewątpliwie, jeśli — Koło polskie dziś dokona swojego odwrotu.

Prezydjum Koła polskiego weszło połowicznie w życzenie gabinetu, jak świadczy zwołanie na dziś posiedzenia Koła. Trudno jest oceniać pobudki, które je do tego skłoniły, jak również sądzić i przesądzać postanowienia Koła. Obawa rozwiązania Izby, z którą to groźbą wystąpili adherenci gabinetu, mogła wywierać wrażenie na pojedynczych członków Koła, lecz z pewnością ona nie pokieruje decyzją jego obywatelskiej większości, ani też nie ona wpłynęła na postanowienie prezydjum Koła zwołania zbytecznej jakby się zdawało konferencji. Pobudki prezydjum mogą być jedynie politycznej, ogólnej i praktycznej, rzeczowej natury. To jest pewnem.

Więcej niż siła argumentów rządowych na prezydjum Koła polskiego działać mogło zachowanie się znacznej części Czechów. Czy argument rozwiązania Izby i ponownych wyborów ich przeraził, czy obawa utraty korzyści celnych co do cukru, wyjednanych na Węgrzech przy zawarciu umowy, jeśliby ta umowa upadła, faktem jest, że chwiejnie się zachowywali w przyrzeczeniach swoich pójścia za Polakami w sprawie naftowej. Już przy decyzji wykonawczej siedmnastówki prawicy popierania wniosku Suessa przez prawicę brakło głównych członków czeskich, na posiedzeniu zaś komisji celnej, w poniedziałek, gdy zaproponowano odroczenie posiedzenia, Czesi głosowali za odroczeniem. Przewódzcy czescy pierwsi też poddali ucho propozycjom rządowym, aby, jeśli ma przyjść do kolizji z gabinetem, przyjść na podstawie samodzielnego wniosku prawicy. — Tu się okazuje, jak fatalnem jest mieszanie polityki z interesami ekonomicznemi — przy czem, my szczególniej, jako słabsza strona, pod względem krajowym, musielibyśmy zawsze ponosić wszystkie ofiary.

Przyjazd p. Tiszy do Wiednia stawią w łączności ze sprawą naftową — bo tak to patrzy do sytuacji. Być może, że i rząd węgierski rad, iż tej wycieczce przypisują takie znaczenie, a w istocie pożyteczne jest gabinetowi węgierskiemu poinformować się autentycznie, czy rzeczywiście nie wyznaczono już na poniedziałkowem porządku dziennym Izby posłów przedłożenie celne, czy też wypadł mu Izby odroczyć, a w tym razie do którego czasu je odroczyć — bo przed przyjęciem przedłożenia celnego przez komisję Izby przedlitawskiej, Izba węgierska nie może się zapuszczać w obowiązujące ją już rozprawy. O dodatkowych jakichś układach naftowych, czyli wogóle celnych ze stanowiska węgierskiego, mowy nawet być nie mogło skoro był tu p. Tisza, a nie hr. Szapary, minister finansów.

Natomiast godzi się przypomnieć z powodu tej wycieczki inną sprawę, która od dwóch tygodni agituje się na ostro, a jeszcze w ten poniedziałek była przedmiotem bardzo gorących dyskusji w Izbie węgierskiej posłów.

Okazuje się, że wystąpienie jen. Janskiego w Budapeszcie z wieńcami dla poległych oficerów austrjackich przy wzięciu Budy przez wojska węgierskie, było tylko epizodem, lub przynajmniej jako jeden z epizodów w większej sprawie jest uważanem przez Węgry i przez wszystkie węgierskie stronnictwa parlamentarne. Podwójne przemówienie Tiszy w Izbie, odwołanie się jego do klubu liberalnego, świadczą o tem najlepiej, świadczy poparcie, jakiego doznał zrazu Tisza od wszystkich stronnictw opozycyjnych, i nacisk następny, aby się nie zatrzymywał w pół drogi, gdy sprawa tak mylnie pojętą zostałe we Wiedniu.

Pod tym ostatnim względem zasługuje na wszelką uwagę — i po tej stronie Litawy, głęboka mowa hr. Apponyego, miana w poniedziałek, która ze stanowiska węgierskiego prawa publicznego i ducha narodu węgierskiego staje jakby dalszy ciąg prawnopolitycznych enuncjacyj Deaka. Na tę wyżynę, mówiąc nawiasem, pierwszy raz wszedł ten koryfeusz opozycji, i dlatego, czy dając poparcie p. Tiszy, czy też mu go odmawiając, staje się w każdym wypadku niebezpiecznym jego współzawodnikiem. Hr. Apponyi wykazał anomalię, jakaby istniała, gdyby armia wspólna — instytucja powołana do obrony tronu i narodu — stała choćby nie już w sprzeczności, ale bodaj na zewnątrz ducha konstytucji; wykazał dalej, że tronu węgierskiego niepodobna od całości narodu oddzielić, bo król i naród jedną całość stanowiąc, są członkami tej samej „świętej korony", że przeto armia królewska, którąby nie była zarazem z ducha swego i węgierską, byłaby niebezpieczeństwem dla króla i publicznego prawa Węgier; wykazał nareszcie, że armia oparta na powszechnym obowiązku służby wojskowej, musi być zrosłą z pojęciami i uczuciami narodu, jeśli ma skutecznie bronić kraju w najcięższej chwili, w najwyższej próbie. Oparty na tych wywodach zapytał, co prezes ministrów zamierza uczynić wobec ostatnich objawów, świadczących, że wpływowe czynniki w monarchii poczytują armię wspólną za coś odrębnego, specyficznego, stojącego na zewnątrz pojęć prawa publicznego i uczuć ludności, rozmaite zaś porządki praktykowane w armii jakie przytoczył, — świadczą znowu, że ten duch anormalnej odrębności jest pielęgnowany w armii; co rząd uczynić zamierza, aby stworzyć trwałe rękojmie ściślejszego na przyszłość zespolenia armii z narodem? Prezes ministrów, odpowiadając, odczytał wprawdzie ustęp adresu Izby z r. 1881., licującego w zupełności z zapatrywaniami Apponiego, a złożonego królowi, powołał się i teraz na najwyższego hetmana armii jako piastuna tych właśnie idei, a pod względem rękojmi oświadczył, że nie mogą one być większe jak te, gdy ci którzy konstytucyjnie armią, jako instytucją kierują, są obowiązani zespalać w nich wierność dla tronu z miłością ojczyzny. Nie przecząc zaś wcale, że istnieją anomalie, zapowiedział, że nie ustanie działać w kierunku urzeczywistnienia idei, za które jest odpowiedzialnym, lecz że na razie nie widzi potrzeby żadnych specyficznych kroków.

Stronnictwo rządowe, oddając pełną cześć wystąpieniu Apponiego, za złe mu ma, że odpowiedzi ministra nie chciał przyjąć do wiadomości, bo zaiste takich spraw nie załatwia się dyskusją parlamentarną, do którejby wedle regulaminu Izby przyjść musiało, jeśliby większość podzieliła zdanie Apponiego i odpowiedzi prezesa ministrów **nie** przyjęła do wiadomości. Lecz z drugiej strony jest oczywistem, że sprawa epizodów z z dwóch ostatnich tygodni, które w jaskrawem świetle przedstawiły istniejące anomalie, wymaga jakiegoś zakończenia, i wymaga go również potrójne powoływanie się p. Tiszy na najwyższego hetmana i monarchę — podczas gdy zachodzą epizody sprzeczne z jego oświadczeniami, a część parlamentu węgierskiego nie chce odpowiedzi uznać za dostateczną. Nie omylę się więc pewnie, gdy przyjazd Tiszy do Wiednia położę na karb tej potrzeby sfinalizowania sprawy, która za długo się przeciąga, przerwanie zaś w tej chwili właśnie urlopu, jakiego zażywał p. minister wojny, hr. Bylandt, zdaje się to przypuszczenie potwierdzać.

O szczegóły mniejsza. Lecz zmniejszenie w armii ducha odrębności, odrębności, którą jakieś zapamiętałe przyzwyczajenia chcą zasadzać na sprzeczności z uczuciami, pojęciami legalnemi i dążeniami uprawnionemi ludności i na wychowywanie w tym duchu tej części ludności, jaka skutkiem powszechnego obowiązku służby przez armię przechodzi, zmniejszenie takiej odrębności musi spotęgować siłę moralną armii, zwiększyć jej urok i wyjść na pomyślność narodów w skład monarchii wchodzących.

Kraków d. 3. czerwca.

(*fs*) Do Pasteura postanowiła krakowska Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wysłać p. Walentowicza, dr. medycyny i weterynarza miejskiego, aby zapoznał się z jego metodą i wprowadził ją w życie w naszem mieście. Do postawienia tego wniosku skłoniły radcę miejskiego prof. dr. Jordana poważne względy, mianowicie grasująca tu epidemia wścieklizny i straszne wypadki pokąsania przez psów wściekłych, co sekcja wykazała, kilkunastu osób. Jedna z tych osób oczekuje smutnego losu, inne zaś, zamożniejsze, wyjechały do Paryża, do instytutu Pasteura. Miasto całe jest w przerażeniu, a jakoś dotychczas, prócz metody Pasteura, niema lekarstwa na tę straszną chorobę. Chcąc więc wprowadzić w życie dla dobra miasta i jego mieszkańców to, co na razie jest najlepszem, uczynił dr. Jordan wniosek wysłania dr. Walentowicza do Paryża, ażeby za powrotem zająć się mógł skutecznie szczepieniem ochronnem psów i poniekąd leczeniem ludzi i w ten sposób zapobiedz mógł smutnym katastrofom. Na wysłanie dr. Walentowicza potrzebną była drobna stosunkowo suma 500 złr. Wniosek ten powinien był spowodować najżyczliwsze zajęcie się nim Rady, a w ogóle mieszkańców Krakowa wzbudzić musiał szczerą wdzięczność dla wnioskodawcy. Lecz o dziwo! — na posiedzeniu Rady panowie lekarze poczęli przemawiać za odroczeniem wniosku, i przesłaniem go do komisji sanitarnej. Po co? nikt nie mógł zrozumieć, bo wszakże pod względem samej istoty wniosku nic nie mogła powiedzieć komisja sanitarna. Rozprawy pp. lekarzy obracały się około punktu, że metoda Pasteura, weterynarza, nie jest jeszcze naukowo stwierdzoną, i trzeba czekać, aż świat lekarski ją uzna. Nie pomogły przedstawienia tym powagom, że świat cały wysyła do Pasteura lekarzy, by się zaznajomili z jego metodą — nasze powagi trwały przy swojem, podnosząc drobiazgowe zarzuty, i rozprawiając jakby z katedry przeciw nagłości wniosku. Smutny to przykład, do czego prowadzić może naukowe zacietrzewienie.

Było to istne konsilium wobec konającego chorego, rozprawy wobec groźnego niebezpieczeństwa w mieście. Na szczęście Rada nie powodowała się zdaniem powag, lecz poszła za praktycznemi wskazówkami rozumu, i uchwaliła **wysłać bezzwłocznie dr. Walentowicza do Paryża.** Wywrzeć to musi najlepsze w mieście wrażenie i spowodować wdzięczność dla wnioskodawcy dr. Jordana, który, acz sam jest powagą na polu naukowem, traktuje przecież sprawę nie po akademicku, lecz jak prawdziwy obywatel i radca miasta, pojmujący dobrze swoje obowiązki.

Głośna sprawa pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku wywołała tu zajęcie się tą kwestją, i nasza Rada zażądała od miasta Lipska nadesłania planów i kosztorysów restauracji pomnika, by groszem miasta zaspokoić potrzebny wydatek, skoro gmina lipska żałuje na ten cel pieniędzy, i restauracji podjąć nie chce, przerażając się kwotą kilku tysięcy marek, i kreśląc ją z budżetu miejskiego. Udał się też prezydent Krakowa do Lipska z pisemnem wezwaniem o nadesłanie potrzebnych danych, by na ich zasadzie nasza Rada dalszą akcję rozwinąć mogła. Na to otrzymał następującą odpowiedź:

„Na wystosowane zapytanie z dnia 8. bm., dotyczące pomnika Poniatowskiego, odpowiadamy niniejszem, że podana przez różne dzienniki notatka o naprawie pomnika nie jest całkiem prawdziwą. Na tegoroczne nasze plany gospodarstwa domowego mieliśmy wstawioną sumę 4.028 marek, i tu miały wejść oprócz kosztów naprawy pomnika, obliczonych na 2028 marek, także koszta otoczenia pomnika w sumie 2000 marek. Jest więc prawdą, że te wydatki — jedynie tylko z powodu ich wysokości — odrzucone zostały przez radnych, nie zrzucamy wszakże z siebie obowiązku utrzymania pomnika, a panowie radni wyjaśnili, że nie mają zamiaru odmówić środków potrzebnych w rzeczonym celu; ich uchwała dotyczyła tylko zamierzonego częściowo odnowienia pomnika i lepszego otoczenia. Teraz są w toku badania co do obniżenia kosztorysów, a w każdym razie możesz pan być pewnym, że ruina pomnika jest wykluczoną z naszych zamiarów jak również zamiarów zarządu gminy."

Tyle odpowiedziała gmina Lipska; z powodu jednak tej bardzo dyplomatycznej odpowiedzi, nie zadowolniła się nią Rada krakowska, lecz przekazała to pismo sekcji odnośnej w celu dalszego traktowania sprawy.

Bazar dla wyrobów krajowych, założony w Sukiennicach przez Radę miejską, rozwija się z każdym dniem pomyślniej; zewsząd z kraju nadchodzą wyroby naszego przemysłu, i zaiste budzą one zdziwienie i dowodzą, że nasz przemysł jest na dobrej drodze, a co do jakości, wyroby krajowe mogą skutecznie konkurować z osławionemi wyrobami zagranicznemi lub z innych przemysłowych prowincyj monarchii. Płótna nasze i sukna stoją bardzo wysoko; niestety, wyroby te nie znalazły dotąd odbytu, na jaki zasługują, bo ta część ludności, która trzyma przeważnie handel w swem ręku, woli sprowadzać obcy a lichy produkt, mając na oku jedynie własną korzyść. Na nieszczęście, mało u nas jest odbiorców, którzyby rozumieli swój własny interes, i dlatego kupują i przepłacają lichy produkt obcy. Czas najwyższy zapewnić zbyt wyrobom krajowym i zapoznać z niemi szerokie sfery, a tem samem uniknąć niemiłosiernego wyzyskiwania i bogacenia się naszym groszem nieprzyjaźnych nam żywiołów. Pożądanem jest wszakże, aby producenci krajowi zgłaszali się jak najliczniej do Bazaru ze swemi wyrobami z całego kraju, tem więcej, że natychmiast za swój towar dostają gotówkę, co znów jest nieocenioną zasługą Dyrekcji tutejszej Kasy oszczędności.

Cenzura rosyjska a śp. Dobrzański.

(+) Prasa warszawska znajduje się w bardzo przykrem położeniu. Pomimo doświadczenia i rutyny dziennikarze tamtejsi w wielu wypadkach mają do czynienia z niespodziankami, które nawet dla nich, przywykłych do przeróżnych nadużyć czynowników, są rzeczą niezwykłą, niedającą się wytłumaczyć ani rozsądkiem, ani też zwyczajem. W ostatnich dniach zaszedł znowu taki wypadek. Umarł śp. Jan Dobrzański. Korespondenci lwowscy pism warszawskich, obznajomieni zresztą z stosunkami cenzuralnemi w Królestwie i Rosji, zatelegrafowali o tem do swoich redakcyj, w tem przekonaniu, że wiadomość ta zostanie pomieszczoną w tych pismach — w ostatnich czasach pozwalano bowiem pisać o D. przy rozmaitych sposobnościach. Stało się inaczej. Z wszystkich pism warszawskich z poniedziałku 31. maja jedna tylko *Gazeta Polska* zamieściła telegram o śmierci ś. p. D. Cóż się więc stało? Czy dla pism warszawskich, zajmujących się żywo wszystkiem, co się u nas dzieje, wiadomość ta była tak mało znaczącą, że nie uważały za stosowne poświęcić jej dwóch wierszy druku. Przenigdy. Cenzura to warszawska zemściła się w taki sposób na *Gazecie Narodowej* i na cieniach Dobrzańskiego. Redaktor *Gaz. Nar.* był przez tyle lat postrachem dla czynowników, niech więc teraz publiczność polska w Królestwie i prowincjach zabranych nie dowie się nawet o jego śmierci. Jest to akt tem śmieszniejszy, że znaleźli się przecież dwaj cenzorowie, którzy w dwóch pismach warszawskich pozwolili wydrukować wiadomość o śmierci D. i krótką notatkę biograficzną. Znaleźliśmy te wzmianki w poniedziałkowej *Gazecie Polskiej* i wtorkowej *Gazecie Warszawskiej*. Innym pismom zamknięto usta. Dla wyjaśnienia sprawy dodajemy, że tam, gdzie istnieje cenzura prewencyjna — jak to ma miejsce w całem Królestwie — każde pismo ma osobnego cenzora. Przepisów specjalnych nie ma — inteligencji więc i uczuciu każdego z osobna pozostawia się ocenienie, czy to lub owo w takiej lub owakiej formie może być drukowanem czy nie.

Jest wprawdzie odwołanie się od zarządzenia pewnego cenzora do komitetu cenzury, droga ta jednak jest niewdzięczną, bezskuteczną a niebezpieczną dlatego, iż naraża odnośne pismo na rozmaite szykany ze strony cenzora, na którego wniosło się zażalenie. Najgorszem złem jest więc to, iż pisma nie wiedzą, czego się właściwie trzymać, jak to jest właśnie z wypadkiem wiadomości o śmierci ś. p. Dobrzańskiego.

Po r. 1863 przez dziesięć lat nazwiska patrjotów polskich, a szczególnie tych, którzy brali udział w ostatniem powstaniu, były proskrybowane. Pisma wiedziały o tem i postępowały odpowiednio. Wiadomo przecież, że przez długi czas wolno było tylko pisać nasz Adam, Juliusz lub Zygmunt, a wymienienie nazwisk wieszczów naszych było wzbronionem. Od kilku lat nastał prąd rozsądniejszy, nie powiemy liberalniejszy, przyszli nareszcie do przekonania, iż postępowanie takie jest śmiesznem i nieprowadzącem do celu. Szykany na tym punkcie ustały po części, a przypominały się tylko w nadzwyczajnych wypadkach, jak podczas uroczystości krakowskich, jubileuszu Kraszewskiego, Długosza, uroczystości odsieczy Wiednia, zjazdu literackiego w Krakowie etc. Podczas trwania tych uroczystości nie pozwolono o tem wcale pisać w telegramach i artykułach; cenzor notował zwykle „zadierżat" (zatrzymać). Później dopiero uchwalił komitet cenzury wydać pozwolenie na relację o tych uroczystościach, jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem, że sprawozdanie zawarte będzie w jednym artykule.

Jeden z redaktorów tygodników wychodzących w Warszawie, pokazywał nam pewnego razu odbitkę szczotkową, posłaną do cenzora. Był tam wydrukowany wiersz. Cenzor powykreślał rozmaite ustępy i sam dosiadłszy Pegaza, podorabiał rymy!... I tak rzeczywiście z dopiskami cenzora pojawił się ten wiersz w druku. Po takich przejściach dziennikarze warszawscy przyszli już do pewnej rutyny i nauczyli się pisać cenzuralnie, a publiczność nauczyła się czytać pomiędzy wierszami. To też wiele rzeczy dla publiczności zamiejscowej jest niezrozumiałych. Nieraz przenosi się wypadki do Chin i Honolulu, a przecież i to robi się z wielką ostrożnością, bo chociaż cenzor to lub owo puści, odpowiedzialność cięży zawsze na redaktorze. Żandarmerja wietrzy wszędzie spiski, zdradę, denuncjuje, a za taką rzecz grozi zawieszenie pisma i Sybir. Przypominamy tylko następujący wypadek. Gdy Apuchtin został przez Żukowicza wypoliczkowanym, złożył akademik Natanson w redakcji pewnego pisma 25 rs. na ubogich uczniów „skutkiem wiadomego wypadku," a z liter rzekomych ofiarodawców złożyć można było nazwisko Apuchtin. Sprytny żandarm odkrył zbrodnię okropną... Natansona wysłano za to na Sybir, a pismo zawiesić chciano i dopiero usilnym staraniom udało się zażegnać burzę; administracja przekonać musiała władzę, że niczego się nie domyśliła i w dobrej wierze przyjęła składkę na ubogich studentów, nie wdając się w odcyfrowanie łamigłówki.

Publiczność warszawska wie o tem wszystkiem i dlatego nie bierze pismom wcale za złe, jeżeli o fakcie donośnej wagi nic nie wspominają lub wcale inaczej, aniżeli się rzeczywiście działo. Cenzura w ważnych wypadkach nadsyła pismom komunikaty, które pod grozą zawieszenia pisma umieszczone być muszą, pomimo to, że to co rozszerzają, jest często nieprawdą lub tendencyjnie przekręconem. Świeży wypadek mieliśmy teraz z teatrem. Na występy rosyjskiej trupy dworskiej posłano bilety tylko trzem Kurjerom i trzem kazano pisać „charaszo" o tym teatrze. Innym pismom biletów nie posłano, kazano im jednak także zamieszczać recenzje. *Wiek* podać chciał ryczałtowo recenzję i dlatego po pierwszym spektaklu nie umieścił oceny. Na drugi dzień po przedstawieniu, gdy cenzor widział, że nie nadeszła jeszcze odbitka szczotkowa z recenzją — zacytował redaktora i kazał napisać recenzję. Redaktor oświadcza, że nikt z współpracowników nie był na przedstawieniu — a więc trudno na razie recenzję napisać. Na to odpowiedział cenzor, iż bez tej recenzji pisma nie wypuści i tak się też stało. Numer *Wieku* pojawił się dopiero nazajutrz z recenzją, z której dowiedzieliśmy się, że teatr rosyjski jest świetnym, że grano znakomicie, że publiczności było pełno etc. tak postępują w Warszawie.

Obecnie zabroniono stanowczo pisać o Dobrzańskim, a wieczór nadeszła o tem wiadomość z Warszawy do tutejszych korespondentów z prośbą, aby się nie fatygowali, bo cenzura zabroniła umieszczenia życiorysu, portretu i w ogóle wszelkich wzmianek o Dobrzańskim. Zakaz ten, to najpiękniejszy pomnik, wzniesiony pamięci śp. Dobrzańskiego na obszarze Kongresówki, gdzie wpływ jego przyczyniał się tak często do podnoszenia upadającego ducha...

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 2. czerwca. Obecnych 60 radnych. Przewodniczący prezydent p. Dąbrowski, który na wstępie oddał hołd pamięci zmarłych Jana Dobrzańskiego i Franciszka Gostkowskiego. Rada przez powstanie oddała hołd ich pamięci.

R. Zucker postawił następujące wnioski: 1) Do robót około pogłębienia, wyposażkowania i pokrycia Pełtwi na przestrzeni od figury św. Michała do placu Gołuchowskich przystąpi się z wczesną wiosną r. 1887. 2) Roboty te będą wykonane z najmożliwszym pospiechem a ich wykończenie nastąpi w przeciągu 2 lat t. j. najpóźniej do jesieni 1888 r. 3) Na pokrycie kosztów, które według wskazówek urzędu budowniczego wynosić będą około 180.000 zł. mają być obmyślane odpowiednie środki. 4) Magistrat wraz z powołanemi do zbadania tego wniosku sekcjami zdadzą o tym przedmiocie sprawę Radzie miejskiej w jesieni b. r. Wnioski te, po umotywowaniu ich przez dra Zuckra, odesłano do magistratu.

Na interpelację r. dra Goldmanna oświadczył p. prezydent, iż Rada szkolna zastanawia się nad zwolnieniem uczniów szkół ludowych podczas upałów od nauki popołudniowej i dodał, że poruszy znowu tę sprawę na piątkowem (dzisiejszem) posiedzeniu okręgowej Rady szkolnej.

Do komitetu, zawiadującego zakładem sierot wybrani zostali pp.: Grafl, Michalski, Piątkowski i Świsterski.

R. Czerny referował sprawę zarządu miejskiego muzeum przemysłowego. Magistrat i sekcja wniosła rozwiązanie Rady nadzorczej, która od pięciu kwartałów nie odbyła posiedzenia.

R. Świsterski oświadczył, iż Rada nadzorcza temu nie winna, iż nic nie robi, lecz tylko wiceprezes tej Rady p. Ludwik Wierzbicki, który nie zwołuje posiedzeń.

P. prezydent miasta wzywał prezesa muzeum przemysł. p. Bałutowskiego i wiceprez. p. Wierzbickiego do złożenia rachunków, jednak bezskutecznie. Rada nadzorcza wobec tego nic zrobić nie mogła a komitet wykonawczy znalazł się zawsze wobec spraw już uchwalonych, przeprowadzonych. P. Wierzbicki robił co chciał, nie cierpiał on ani opozycji ani kontroli. R. Świsterski wnosi, aby Rada nadzorcza wybraną była na każdego trzechlecia, a obecnie ażeby Rada nadzorcza z dokumentami w ręku wytłumaczyła się, kto winien. P. Wierzbicki zwołał tylko jedno posiedzenie i podał plany do sejmu bez wiedzy Rady nadzorczej i komisji.

P. Dąbrowski. Tak dalej dziać się nie może i nie będzie. Muzeum reprezentuje wartość 70.000 zł. Dawniej gdy Bałutowski był zdrów, przesiadywał tam całemi dniami. Obecnie nikt nie wie, co się tam dzieje, panuje nieład zupełny.

Z nadesłanego pisma dowiaduję się, że komisję zwołano 8 razy, nikt jednak nie zjawił się z wyjątkiem pp. Rutowskiego i Wereszczyńskiego. Uchwalmy zaraz rozwiązanie Rady, wybierzmy nową Radę i prezesa, a będzie ład, szkoda aby muzeum przemysłowe leżało odłogiem, mnie jako prezydentowi miasta nie wolno przypatrywać się temu obojętnie. (Brawo!) Rada nadzorcza raz się tylko zebrała, a lepiej nie wspominać o tem, co się tam działo. Proponuję wybrać prezesa i dwóch wiceprezesów, przypominam bowiem, że gdy p. Wierzbicki wyjechał na 3 miesiące — nikogo w muzeum nie było. Zrobiłem ten wniosek do magistratu, sekcja przyjęła go i spodziewam się, że pp. uchwalicie go także.

R. Orlecki sądzi, że rozwiązanie Rady jest środkiem drastycznym i ostatecznym, dlatego proponuje, aby raz jeszcze wezwano Radę do zebrania się.

R. Walichiewicz jako członek Rady nadzorczej z poza Rady miejskiej, potwierdza, iż zarzut powinien spotkać tylko p. Wierzbickiego, który miał obowiązek zwołać Radę nadzorczą ile razy okazała się tylko potrzeba.

Oprócz ukonstytuowania żadnym razem jednak nie zwołał rady. Jeżeli istnieje Rada z członków, to na to, aby z prezesem razem robili, za p. Wierzbickiego byli oni tylko figurantami. Wierzbicki teroryzował ich i komisję — i byli oni tylko na to, aby przyjąć do wiadomości, co Wierzbicki robił, komisja zniechęciła się tak, że— wyjaśnić to zresztą może p. Bodyński. Rozwiązanie Rady byłoby karą niezasłużoną, lepiej wezwać p. Wierzbickiego, aby zwołał Radę, może oni sami zrezygnują.

R. Bodyński potwierdza, że p. Wierzbicki w r. 1884 zwołał komisję trzy razy, a w r. 1885 cztery razy, podczas gdy corocznie 24 posiedzeń było przepisanych.

P. Dąbrowski oświadczył, że rekryminacje do niczego nie doprowadzą — poczem uchwalono wniosek sekcji z dodatkiem p. Świsterskiego. Na następnem posiedzeniu odbędą się nowe wybory do Rady nadzorczej muzeum przemysłowego.

Uchwalono dalej, aby dla cmentarza projektowanego na Janowskiem nabyć realność pod 312¼ B., która, jak się okazało, jest własnością miasta, i dziwnem nadużyciem przed laty została zaanektowaną przez osoby prywatne, lecz dzisiaj jest trudną do odzyskania, znajduje się bowiem już w czwartem ręku.

Na wniosek sekcji finansowej uchwalono przyjąć od Wydziału krajowego bezprocentową pożyczkę 60.000 złr. na budowę koszar dla obrony krajowej i dla 3 szwadronu jazdy.

Przy załatwieniu rekursów w sprawach budowniczych jeden referent dr. Till podniósł, że w kwestji usunięcia parkanu na ul. Trzeciego Maja przy realności Brykczyńskiego, od r. 1881 — a zatem pięć lat, toczy się walka rekursowa przeciwko magistratowi! Gmina m. Lwowa spotyka się z trudnościami na każdym kroku pod względem utrzymania porządku.

Na poufnem posiedzeniu otrzymała panna Julja Abgarowicz prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 4. czerwca.

* **Marszałek krajowy**, dr. Zyblikiewicz wrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

* **Festyn „Sokoła"**. Wczoraj w południe o godz. 12. lunął deszcz rzęsisty a akcje „Sokoła" spadły chwilowo o kilkanaście procent niżej pari. Widocznie jednak Sokoły nasze mają szczęście, na jakie zresztą zasługują w całej pełni. O godz. 1. ustał deszcz, wypogodziło się a powietrze było orzeźwione. Wprawdzie popołudniu jeszcze niebo było zachmurzone — o godzinie 5. jednak była już pogoda zdeklarowana, a Wysoki zamek zapeł-

niał się od godz. 6., tak że wieczorem było gwarno i ludno i trudno było miejsca dostać.

Festyn udał się pod każdym względem wybornie. Dochód z wstępu i loterji fantowej jest bardzo znaczny a wszyscy bawili się wybornie. Program był bardzo urozmaicony. Sokoły wystąpili po większej części w pięknych kostjumach.

Pomiędzy rozmaitemi rozrywkami, które dla zabawy publiczności komitet urządził, była także stacja telefoniczna, służąca k o n w e r s a t n i e do porozumienia się pomiędzy uczestnikami festynu na Górze Zamkowej a ich znajomymi, pozostałymi w mieście.

Instalację tej telefonicznej komunikacji zawdzięcza komitet uprzejmości naczelnego zawiadowcy tutejszego zakładu telefonicznego, p. S. Bardacha. Stacja ta mająca służyć li dla rozrywki, oddała festynowi — czego się zapewne bynajmniej nie spodziewano — znakomitą praktyczną usługę. Kiedy bowiem o g. 8. w. dzwon rat. [illegible] zasygnalizował wybuch pożaru na III. dzielnicy, wszczął się popłoch pomiędzy publicznością i każdy myślał już o powrocie do miasta. P. Bardach, zasięgnąwszy przez telefon uspakajającej informacji w biurze centralnem telefonów i w obu strażnicach pożarnych, udzielił je natychmiast zalarmowanym festynowcom i przyczynił się do tego, że bardzo wiele osób pozostało na Wysokim Zamku i zabawiło się ochoczo do późnego wieczora.

Część publiczności udała się na miejsce pożaru. Obok magazynów wojskowych na Janowskiej paliła się sterta siana, należąca do składu p. Mojżesza Rosnera.

Przed kilku miesiącami paliło się na tem samem miejscu — wówczas [illegible] ofiarą pożaru [illegible].

Wczoraj [illegible] szczęśliwiej. Dzięki energji straży ogniowej i wojska, zlokalizowano pożar. Komisarzowi policji p. Krzepińskiemu udało się [illegible] zajmującego w [illegible] dzieci [illegible] złożyły ten ogień. Pogorzelisko [illegible] do północy straż ogniowa i wojsko. Do rana patrolowali jeszcze strażacy i rewir policyjny z policjantami. Charakterystycznem jest, iż na miejscu pożaru nie było wody, a [illegible] mieszkający w pobliżu magazynów wojskowych, który przybył na miejsce pożaru, nie mając pod ręką wody, zasypywał razem z dozorcami p. Rosnera ogień ziemią.

* **Konserwacja pomników.** Na restaurację historycznych pomników w parafialnym kościele św. Florjana w Krakowie przeznaczył Wydział krajowy z funduszu na podobne cele na rok 1886 przeznaczonego 450 zł. na częściowe pokrycie kosztów.

* **Br. Zygmunt Romaszkan** oświadczył, że nie kandyduje wcale na posła do Rady państwa z okręgu Stryj-Kałusz-Dolina, i oświadczenie to zamieścił w dziennikach.

Andrzej Grabowski, znakomity nasz portrecista, w powrocie z Włoch bawi obecnie w Gleichenberg.

* **Emilja Loder**, przez lat czterdzieści właścicielka pensjonatu żeńskiego w naszem mieście, zmarła wczoraj w wieku lat 70. Jako zasługę [illegible] należy, że w umysły i serce licznych wychowanic, [illegible] kształcących się w jej zakładzie, umiała wpajać miłość i przywiązanie do Polski. R. i. p.

* **Antoni Rusin**, c. k. sędzia powiatowy w Pe[illegible], w 59 roku życia, zmarł dnia 1. czerwca r. b.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała [illegible] tymczasową nauczycielką szkoły etatowej w Strzyżowie.

* **Dla Stryja.** W Pressie z d. 1. b. m. znajdujemy obszerny artykuł, w którym przedstawiono rozpaczliwe położenie pogorzelców. Autor proponuje, ażeby rząd udzielał pogorzelcom bezzwrotne subwencje albo też pożyczki bezprocentowe lub przynajmniej na mały procent, rozłożone na szereg lat, ażeby rząd umożliwił zaciągnięcie większej pożyczki takiej i ażeby gmina na pewien czas uwolnioną była od obowiązku przyczyniania się znacznemi funduszami do utrzymania gimnazjum w Stryju. Dalej proponuje, ażeby nowe budynki uwolnione były od podatku przez lat 20 i ażeby zniszczone po części przez pożar [illegible] do podatku [illegible] potrzebnem jest umieszczenie [illegible] utworzenie w Stryju.

* **Uroczysty ingres** arcybiskupa Dindera nastąpi d. 8. b. m. Po konsekracji we Wrocławiu, udał się arcybiskup do Berlina, a stamtąd przybędzie do Poznania w poniedziałek.

* **Wydział Towarzystwa gimnast. „Sokół"** wzywa wszystkich członków, aby d. 6. b. m. zgromadzili się o godz. 7. wieczorem w sali Towarzystwa „Gwiazda", celem omówienia wycieczki do Krakowa na Zielone święta.

* **Wycieczka.** W dzień Zielonych Świąt tj. dnia 13. i 14. czerwca r. b. urządza p. Klein z Krakowa wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce, która w tym celu będzie rzęsiście oświecona, [illegible] a na zakończenie tańce w sali balowej.

* **Zabite piorunem.** W Krakowie d. 1. czerwca popołudniu podczas burzy uderzył piorun w drzewo na polach [illegible], pod którem stało [illegible] w miejscu, [illegible] zabite [illegible] Katarzyna Nawara, lat 60 liczącą, [illegible] do zakładu medycznego [illegible]. Podczas tej [illegible] wdowy [illegible] ją ska[illegible] Ostre[illegible] letniego [illegible] dach.

Dnia 31. maja [illegible] podczas silnej burzy [illegible] dzieci [illegible] stodoły [illegible] i zabił [illegible] kilka sko[illegible].

* **Sprostowanie.** Korespondent nasz z Stryja donosi, że w katastrofie pożaru pod pierwszem wrażeniem podał w nr. 90 Gaz. Nar., że chłopi a [illegible] z pomocą wy[illegible]". Od[illegible] komendy [illegible] z prze[illegible] wiadomość ta [illegible].

Sądowem zezwoleniem właściciela trafiki Moj[illegible] zapasy [illegible] sprzedane [illegible] b trze[illegible] w [illegible] ki tytoniu.

* **Stryj pali się w Lwów się pali.** Czytamy [illegible], umie-

szczonych w warsz. *Gazecie polskiej*: Pewien złośliwy Wiedeńczyk radził temi dniami naszemu p. burmistrzowi, ażeby kierunek budownictwa miejskiego poruczył lwowskim humorystom. „*Weil denen nichts einfällt.*"

* **W sprawie dodatku aktywalnego**, otrzymaliśmy od komitetu zajmującego się tą sprawą następujące zawiadomienie: Prezydjum namiestnictwa reskryptem z dnia 29 maja 1886, zawiadomiło dr. Decykiewicza radcę namiestnictwa jako podpisanego na pierwszem miejscu, że cesarz postanowieniem z dnia 16. b. m. poruczył hr. Taaffemu odmowne załatwienie petycji urzędników państwowych we Lwowie, o przyznanie wyższego dodatku aktywalnego.

* **Emigracja do Ameryki.** W Zabłotowie skonfiskował komendant posterunku żandarmerji Giżejewski 65 kilo broszur, w połowie w języku niemieckim a w połowie w hebrajskim, polecających emigrację do Ameryki. Posyłka ta podana w Hamburgu, nadeszła zupełnie opłacona pod adresem jednego z izraelitów w Zabłotowie. Komendant posterunku zrobił w tej sprawie doniesienie do starostwa w Śniatynie, a broszury opieczętował i do dalszego zarządzenia zatrzymał u siebie. Przy tej sposobności konstatujemy, iż w ostatnich czasach wzmaga się emigracja żydów do Ameryki.

* **Poświęcenie kamienia węgielnego pod Ochronkę** dla biednych dzieci katolickich w Czerniowcach odbyło się z wielką uroczystością w sobotę dnia 30. maja z. m.

* **Chciwość ukarana.** Czerniowiecka *Gaz. pol.* otrzymuje z południowej Bukowiny ciekawy list, z którego opuściwszy nazwisko i miejscowość podaje co następuje: Przed kilku dniami do prawosławnego księdza w $_*{}^*{}_*$ przybył obcy włóczęga, w średnim wieku i opowiedział o skarbie, który nieopodal miał być zakopany. Wiadomość ta mocno zainteresowała parocha, tem bardziej, że nieznajomy obiecał podzielić się z nim wykopanemi pieniędzmi. Karmiony i pojony przebył w gościnnym domu sześć dni, szyjąc przez ten czas sekretnie woreczki na złoto tajemnicze. Jakże jednak przykrym był zawód duchownego otca, gdy nowy jego przyjaciel, siódmego dnia gdzieś się ulotnił a wraz z nim różne kosztowne przedmioty domowe.

* **Dr. Izydor Kalisch**, uczony i pisarz niemiecki, ur. r. 1816 w Krotoszynie, który z powodu artykułów w duchu wolnomyślnym pisanych w roku 1849 uciec musiał z Niemiec, umarł dnia 11. maja w Newarku, w stanie Nowem Jersey, w północnej Ameryce.

* **Nowość.** Od dnia 1. bm. zupełnie nagle, jak pisze *Gaz. Tor.* urządzono na dworcu kolejowym w Toruniu biuro rewizji paszportów na sposób rosyjski. Od każdego przybysza z zagranicy żądają paszportu. Tak samo odbywa się w Toruniu rewizja bagaży ręcznych. „Dla Torunia wywołało to stratę finansową, gdyż fakt powyższy utrudnia przyjazd gości z Ciechocinka.

„Co to będzie? Co to naczy? W prawach pruskich ani niemieckich nie ma wzmianki o przymusie paszportowym."

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ostatnie dwie doby były przeważnie pogodne. W środę popołudniu nieznacznie deszcz rosił, wczoraj zaś w południe opad deszczu wynosił 2 mm. Średnia temperatura soboty była 21,°$_6$, niedzieli 22°, najwyższa wczoraj 30,°, najniższa w nocy 16°. Aktinometr wskazywał na słońcu 50° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 4. czerwca: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura dnia około 22° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro** dnia 5. czerwca: św. Bonifacego; — św. Symeona.

— **W Brukseli** stanął d. 31. maja przed sądem przysięgłych adwokat Van der Smissen, deputowany, należący do stronnictwa niezawisłych pod zarzutem zamordowania swej żony. Podsądny zachowywał się bardzo spokojnie i odpowiedział na zapytanie przewodniczącego, iż zeznanie jego uczynione w śledztwie, jakoby żonę z rozmysłem zamordował, jest fałszywem. Powiedział to w pierwszej chwili w irytacji, ponieważ chciał wtedy, aby otrzymał surową karę. Ubolewa nad tem, że musi występować przeciw własnej żonie, posiada jednak dowody, że ona mu się sprzeniewierzyła.

Aż do rozprawy przyznawał Van der Smisen, że miał zamiar zamordowania żony.

Zacytowano 37 świadków odwodowych, a 12 dowodowych. Pani, u której ofiara Van der Smissena mieszkała, zeznała, iż podsądny regularnie 2 lub 3 razy tygodniowo przepędzał noce u swojej żony, chociaż ją z domu wypędził. Żona jego oświadczyła ciotce swojej, że zgodzi się na rozwód, jeżeli jej tylko pozostawi córeczkę.

Później jednak zmieniła postanowienie i opowiadała o tem, iż pogodziła się z mężem. Podsądny opowiada, że adwokat S t o q u a r t nakłonił żonę do zmiany postanowienia. Van der Smissen prosił za pośrednictwem rozmaitych osób swoją żonę, ażeby o pojednaniu nic nie wspominała, ponieważ przez to będzie skompromitowanym. Komisarz policji, który uwięził Van der Smissena, zeznał, że podsądny przyznał, iż popełnił zbrodnię z rozmysłem, powiedział, „jeśli ją zabiłem — tem lepiej". Był spokojnym i palił cygaro. Do brata telegrafował: „zabiłem moją żonę, oczekuję cię pierwszym pociągiem". Świadkowie odwodowi opowiadają, że podsądny ożenił się z swoją żoną z miłości, wbrew woli swojej rodziny, uważał ją za uczciwą kobietę, i uwielbiał ją. Robił dla niej wszystko, ona jednak była fantastką, pełna kaprysów. Gdy mąż zranił ją śmiertelnie, zeznała w pierwszej chwili na policji, iż nie mąż, ale jakiś obcy człowiek ją zranił.

Podsądny oświadcza, że usiłował podnieść swoją żonę w opinii całego świata, i zmusić rodzinę swoją, ażeby ją czciła. Od czasu pojednania się z żoną był na każdym kroku szpiegowany, gdy wieczorem udawał się do żony. Skutkiem tego miał zawsze przy sobie rewolwer. Generalny adwokat M a g d e l h e m oświadczył, że gdyby podsądny w pierwszej chwili po dowiedzeniu się o niewierności swej żony, był ją zabił, to byłoby to okolicznością łagodzącą.

Stało się jednak inaczej, po podaniu skargi, w której domagał się o rozwód, pojednał się w 5 dni później w tajemnicy z swoją żoną, spędzał z nią następnie całe noce i jak tchórz ją zamordował. Nie zna ustawy, zezwalającej mężowi zamordować wiarołomną żonę, a jeżeli to jak w tym wypadku, stało się z rozmysłem, to nie znajdzie się w Belgii trybunał, któryby uwolnił sprawcę.

Po świetnych obronach dwóch adwokatów, z których L e j e u n e mówił znakomicie, wydali sędziowie przysięgli 2. czerwca późnym wieczorem werdykt. Uznali podsądnego winnym morderstwa, zaprzeczyli jednak w pytaniu, jakoby działał z rozmysłem. Po ogłoszeniu werdyktu trupia bladość okryła lica podsądnego.

Trybunał zasądził go na 15 lat robót przymusowych. Publiczność przyjęła wyrok oznakami zadowolenia.

— **Austrjackie Towarzystwo Czerwonego krzyża.** Na zgromadzeniu związku tego Towarzystwa, odbytem we Wiedniu 1. b. m. pod przewodnictwem hr. Falkenhayna i w obecności arcyksięcia K. L., stwierdzono że liczba członków w r. 1885 wynosiła 49.247. Majątek członków związku wynosi 3,336.798 zł. Na r. 1886 preliminowane są dochody na 102.000 zł., rozchody na 77.115 zł. Prezydentem wybrano ponownie hr. Falkenhayna, do wydziału weszła hr. Siemieńska.

— **Żandarmi w sali sądowej.** W tych dniach rozpisaną była w Gross-Kikinda na Węgrzech ostateczna rozprawa, podczas której miano przesłuchać kilku żandarmów jako świadków. Przed rozpoczęciem rozprawy wezwał przewodniczący obecnych żandarmów, ażeby zdjęli nakrycie głowy i złożyli broń, jaką mieli przy sobie. Żandarmi uczynić tego nie chcieli powołując się na przepis ich regulaminu. Trybunał przerwał rozprawę i udał się na naradę, której rezultatem była uchwała, że ponieważ przed sądem nikomu wystąpić nie wolno z głową nakrytą i zbrojnie, żandarmi więc przesłuchani być nie mogą i rozprawa odroczoną być musi. Trybunał przedłożył tę sprawę telegraficznie do decyzji ministrowi sprawiedliwości.

— **Niemiecka uprzejmość.** Z pod Mysłowic donoszą *Kur. warsz.*, iż mieszkańcy pograniczni po stronie Królestwa, otrzymali od władzy pruskiej zezwolenie na codzienny pobyt na terytorjum niemieckiem, nie dłużej wszakże jak... dwie godziny. Osoby, przekraczające ten przepis, są natychmiast rugowane za kordon.

— **Fanatyzm rasowy.** Jakiś fanatyk i zagorzały stronnik ustaw antipolskich, pochodzący z południowych Niemiec, żąda w dzienniku *Post* bezwzględnej i drakońskiej proskrypcji wszystkiego, co w słowie i druku nie jest niemieckiem, i wydalenia każdego poddanego, które ma usposobienie nieprzychylne Niemcom. Wszelkie publikacje mają wychodzić tylko w języku niemieckim. Precz więc z drukiem i gazetami francuskiemi, wendyjskiemi, duńskiemi i polskiemi. Czy należy zakazać klasyków greckich i łacińskich, o tem fanatyk nie wspomina. — W dalszym ciągu mówi: „Nikomu nie należy powierzać funkcji, czy to rządowej, czy komunalnej, kto nie daje rękojmi życzliwości dla rządu i nie zostanie poddany najściślejszemu egzaminowi. A zatem, żaden Polak, żaden Duńczyk lub Wend rodowity nie może otrzymać w obrębie czarno-białych palów granicznych jakiejkolwiek posady. Na czyjem czole urodzenie wypaliło ten znak Kaina, tego nie należy poddawać temu egzaminowi". - Dla kogo więc ma być zaprowadzony ten egzamin? Wszystkich agitatorów należy albo wygnać za dziesiątą granicę, albo internować w sercu Niemiec, albo translokować do kolonii niemieckich. Takie głupstwa mogą tylko stanowić legitymację do zakładu obłąkanych. Jeśli je mimo to drukuje dziennik poważnego zakroju, czyżby to było skutkiem przedwczesnej kanikuły?

— **Urządzenie Moabitu.** Małe więzienie moabickie w Berlinie, w którem przed dwoma laty był więziony K r a s z e w s k i, a obecnie siedzą Gentsch i Saraus, powoli przekształca się w więzienie dla przestępców politycznych. Cele więzienne są zupełnie odosobnione; wzdłuż gmachu ciągnie się długi korytarz, wytapetowany i wysłany grubem suknem; na korytarz ten wychodzą drzwi z dwudziestu kamer. Wszyscy więźniowie codziennie wypuszczani bywają na przechadzkę półgodzinną rano i wieczorem. Cele rewidowane bywają po kilka razy dziennie. Od 6 godz. wieczorem więźniowie pozostają samotni w swoich celach, oświetlonych gazem do godz. dziewiątej. W tym czasie mogą oni czytywać książki, dzienniki z biblioteki więziennej lub z bibliotek prywatnych, gdy władze na to pozwolą i listy wprzód rewidowane przez prokuratorję.

Więźniowie codzień mogą korzystać z wanny i żywić się na koszt własny, przyczem życzenia swoje mogą oświadczać ochmistrzowi, który codzień zwiedza cele. W ogóle zwierzchność więzienna zachowuje się nader uprzejmie względem przestępców politycznych i zwolnieni są oni od noszenia na sobie blachy z numerem celi, obowiązkowej dla aresztantów innych kategoryj; nawet przy widzeniu się z krewnymi nie potrzebują podczas tych wizyt nakładać pantofli, mających zapobiegać ucieczce i nie podlegają rewizji przy wejściu i wyjściu.

— **Antychryst w Dąbiu.** Jak niegdyś koleje tak teraz welocypedy sprawiają popłoch wśród ciemnego ludu. Niedawno pod Radomiem wzięli za djabła welocypedystę, jadącego przez las w nocy z umocowaną do koła latarką, a teraz podobny fakt podaje *Kaliszanin*. W miasteczku Dąbiu, w drugi dzień świąt wielkanocnych, podczas nabożeństwa w przepełnionym kościółku, pośród rozmodlonego ludu dał się słyszeć nagle krzyk trwogi, mieszany z gwarem ulicznym: „Antychryst w mieście, św. Marek przysyłał antychrysta". Na tę wieść cały tłum ludzi rzucił się do drzwi kościelnych, krzycząc, popychając się, dusząc. Nie pomogły słowa rozsądne, nie pomógł głos kapłana, nawołujący do opamiętania oszołomiony lud, — dopiero widok kilku zemdlonych i podeptanych osób i niepodobieństwo wydostania się na zewnątrz, wróciły przytomność choć w części zrozpaczonemu tłumowi. A przyczyną całego zamieszania, był zwolennik welocypedowego sportu. Przejechał on przez miasto, a ludek nie mając pojęcia o podobnym sposobie lokomocji, wziął go za wymysł szatana.

— **Ka Wasser mag i net.** Przy odebraniu przysięgi od rekruta w Dreznie zdarzył się następujący wypadek komiczny. W rocie przysięgi znajdują się słowa „służyć cesarzowi na lądzie i wodzie." Jeden z rekrutów obawiając się wody nie chciał żadną miarą złożyć przepisami przysięgi, oświadczając „chcę chętnie być dobrym żołnierzem na lądzie — z wodą jednak nie chcę nic mieć do czynienia". Musiano mu perswadować, że rota przysięgi dla piechoty i marynarki jest tą samą i że dla niego formułki tej zmienić niemożna i wówczas dopiero przezwyciężył wstręt do wody i złożył przysięgę.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Na benefis p. Aszpergerowej**, odegraną będzie ſutro nie znana u nas jeszcze a ceniona czteroaktowa komedja Blumenthala „Głośny dzwon." Nie wątpimy, że publiczność, która niedawno temu uczciła wielkie zasługi naszej jubilatki, zbierze się jutro, pomimo upału, w całym komplecie i złoży tem nietylko hołd jej wysokiemu talentowi, lecz oraz podziękowanie za tyle miłych chwil, jakie dzięki jej grze, miłośnicy sztuki dramatycznej mieli sposobność spędzić na przedstawieniach sceny lwowskiej. Niech kasa teatru nie ma jutro popołudniu już ani jednego biletu do sprzedania — oto *mot d'ordre*, które dajemy zwolennikom sceny narodowej.

— P a n i K o c h a ń s k a zaangażowaną zostanie na występy gościnne do król. opery berlińskiej na wyraźne życzenie cesarza niemieckiego, który słyszał o śpiewaczce naszej, występującej w teatrze Rolla bardzo pochlebne zdanie znawców i polecił intendantowi zaangażować ją. Donosi o tem *W. Allg. Ztg.*

— P a n i A r k l o w a, jak nam donoszą telegraficznie z Pragi zaraz po pierwszym występie w Hugenotach zaangażowaną została do czeskiej opery na 3 lata. Pani A. zobowiązała się śpiewać po czesku.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd obwod. w Złoczowie, 5. lipca i 9. sierpnia, połowa dóbr Czechy i Iskrowszczyzna czyli Wielechowszczyzna, cena 92.648 złr. Sąd obwod. w Przemyślu, 11. czerwca, 12. lipca i 9. sierpnia, dobra Podniebyle, w powiecie krośnieńskim, cena 20.000 złr.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów

z d. 4. czerwca 1886.

Lwów pszenica 8.— do 8.75, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 5.25 do 7.—, owies 6.40 do 6.75, groch 7.— do 11.—, wyka 7.— do 8.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30. - do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 8.— do 9.90, żyto 5.80 do 6.—, jęczmień 5.25 do 6.—, owies 6.50 do .—, groch 6.— do 10.50, wyka —.— do .—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.50 do 5.75, jęczmień 5.— do 5.80, owies 6.50 do —.—, groch 6. do 10.—, wyka —.— do —.-, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.90, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 6.75 do 7.—, groch 7.— do 11.—, wyka —.— do —.-, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 8.65, żyto 5.60 do 6.30, jęczmień 5.40 do 5.50, owies 5.20 do 5.45, groch 6.— do 9.75, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

C h m i e l za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie.

O k o w i t a za 1000 litr. proc. loco Lwów 23.— do 23.25.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

Telegramy targowe z dnia 2. czerwca:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.25 do 25.50 zł.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.81 zł. do 7.83 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

B e r l i n. Pszenica żółta na maj-czerwiec 147.— m.; żyto —.— m.; spirytus 36.80 m.; olej rzepakowy —. — m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 46.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.30, na maj 6.20, na sierpień-grudzień 6.60; Antwerpia na maj 15.$^3/_4$; Nowy-York 7.—, Filadelfia 7.—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Żydaczów d. 4. czerwca (godz. 11. przed południem). C a ł e m i a s t o w p ł o m i e n i a c h.

Wiedeń d. 4. czerwca. (pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu przyjęło Koło wnioski G r o c h o l s k i e g o. Wniosek C h r z a n o w s k i e g o odrzucono 33 głosami przeciw 12, C z e r k a w s k i e g o 30 głosami przeciw 15.

W komisji cłowej zaproponują dziś polscy członkowie tejże cło 2 zł. od wszelkich nie zupełnie oczyszczonych olejów świetlanych.

Wniosek ten utrzyma się prawdopodobnie w komisji.

Wiedeń d. 4. czerwca. Koło polskie przyjęło wczoraj przeważającą większością głosów następujący wniosek G r o c h o l s k i e g o: Koło pozostawia członkom swoim, należącym do komisji cłowej swobodę działania, ale w takim tylko razie, jeśli rząd oświadczy w komisji, że na podstawie wyższego cła od olejów mineralnych, jest gotów przystąpić do ponownych rokowań z rządem węgierskim, oprócz tego zaś traktować import rafinowanej wprawdzie ale zanieczyszczonej nafty, pod nazwą oleju surowego, jako przekroczenie i karać takowe według przepisów dotyczącej ustawy.

Gorlice d. 2. czerwca godz. 9. wieczór. (Spóźnione.) Groźne położenie, wywołane wieścią o chwianiu się opinii u kilku członków Koła polskiego w sprawie naftowej, zgromadziło dziś znaczną liczbę interesentów w Gorlicach, którzy zagrożeni w swej egzystencji błędnemi wywodami referentów rządowych, opartemi na mylnych obliczeniach kosztów produkcji i rafinerji, uchwalili użyć wszelkich środków, aby dotychczasowe zapatrywania całej Izby poselskiej nie uległy zmianie, mogącej spowodować ruinę całego przemysłu galicyjskiego. W tym celu wysłano kilkadziesiąt telegramów, przedstawiających jasno całe niebezpieczeństwo położenia i uchwalono ostatecznie wobec jednomyślności kraju w tej kwestji uorganizować wielką krajową deputację, którąby najwyższym sferom naocznie przedstawiła, że wobec przemytnictwa przemysł nasz jedyny nie tylko pod żadnym warunkiem rozwinąć się nie może, ale koniecznie upaść musi.

Przemyśl d. 3. czerwca. Dyrektor gimnazjum tutejszego, ks. T o m a s z P o l a ń s k i umarł. Pogrzeb w sobotę. (Był to mąż szlachetnego serca, znakomity pedagog, kochany przez młodzież, czczony przez profesorów; szczery Rusin, ale nie antipolak. Rodzina, spokrewniona z ś. p. bisk. Śnigurskim i kanonikiem a późniejszym biskupem ś. p. Polańskim, namówiła wielce zdolnego alumna, aby się nie żenił. Wyświęcił się więc w celibacie i w r. 1845. czy 1846. został profesorem religii na dawnej filozofii w Przemyślu a następnie w gimnazjum, a po śmierci Kunzeka dyrektorem tegoż gimnazjum. Przez niejaki czas był posłem; spełniał też urząd inspektora krajowego szkół ludowych, ale będąc słabowitym, stale tej posady przyjąć nie chciał i wrócił na dyrekturę. Cześć jego pamięci!)

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 198.50 do 202.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.25 do 230.50, Banku hypot. galicyjs. 285.50 do 290.50, Banku kredyt. galicyjs. 217.— do 222.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 100.80 do 101.80, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 94.50 do 95.50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100.80 do 101.80, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 92.50 do 93.50, Banku krajowego 4$^1/_2$% 95.50 do 96.50, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.40 do 100.40, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2$^1/_2$% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 105.—, Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$% 94.50 do 96.—. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.85 do 5.95, Dukat cesarski 5.87 do 5.97, Napoleondor 9.98 do 10.08, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.22$^1/_4$ do 1.24$^1/_4$, 100 marek niemieckich 61.60 do 62.30, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 2. czerwca godz. 1. minut 45. popoł. Alpiny 24.— Węg. akcje kr. 290.25, Anglo-Austr. 116.50, Unionbank, 73.50, Kolej Kar. Lud. 200.25, Nordbahn 236.50, Kolej Połud. 108.50, Kolej Alföld 192.—, Kolej p. Elżb. 237.60, Kolej lw-czern. 228.—, Węg. Nordostb. 177.—, Wied. Commun. 125.—, Węg. Tabakast 69.—, Elbetal 160.75, Węg. cis. losy r. 124.70, Länderbank 223.50, Zł. ren. węg. 4% 105.90, Bankverein 106.—, Rosyj. rubel papir. 1.24.—, Losy węg. 119.50, Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: mocne.

Wiedeń dnia 4. czerwca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 283.60, Anglo-austrjackie 115.50, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 201.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.03, Rosyj. banknoty 1.23$^3/_4$. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 2. czerwca. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 199.60, Akcje kredytowe 457.50, Lombardy 189.50, Galicyjskie 80.90, Pożycz. wschod. 62.25, Austrj. banknoty 161.30.

Paryż 3% Renta 83.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	*2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	*4.8	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	*6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.6	—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	—	*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.poszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z.prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus „	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	*9.18	*6.48	3.38	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	*7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.45	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 45 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Z dzienników wiedeńskich niezaprzeczenie jedna „Presse“, jako objektywna i bezparcjalna względem nas, pozyskała sobie mir w naszem społeczeństwie i cieszy się dziś już szerokiem kołem abonentów tak w stolicy jak i na prowincji. W wielu domach naszych obywatelskich, które muszą utrzymywać jakiś dziennik wiedeński, zarzucono „Nową Pressę“ i inne polakożercze pisma, a zwrócono się do poważnej „Pressy“, pod każdym względem wybornie redagowanej. Wielka liczba prenumeratorów w Galicji a zwłaszcza we Lwowie spowodowała wydawnictwo „Pressy“ do ustanowienia we Lwowie osobnej agencji (w biurze p. J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5), która utrzymuje kolporterów roznoszących abonentom dziennik ten natychmiast po nadejściu poczty. Jest to urządzenie świadczące że administracja „Pressy“ umie dbać o wygodę czytelników tego dziennika. Obecnie dowiadujemy się, że z nastaniem pociągów kurjerskich między Wiedniem a Lwowem czytelnicy „Pressy“ otrzymywać będą we Lwowie wydanie wieczorne (Abendblatt) tego dziennika już na drugi dzień po południu, czyli o 12 godzin wcześniej jak dotychczas, bo dotychczas, z powodu rozkładu pociągów kolejowych, otrzymywali Abendblatty dopiero z wydaniem porannem z dnia następnego. Jestto urządzenie świadczące, że administracja „Pressy“ stara się zapobiegliwie o wygodę swoich abonentów.
2382 1—1

Iszy koncES.

Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych
L. J. Kubickiego
weterynarza miejskiego i docenta weterynarji poleca zawsze
świeżą krowiankę
zbieraną dwa razy w tygodniu
CENA FIOLI na 2—3 zaszczepień 1 złr.
Lwów, ul. Halicka 37.
2259 4—12



Umrath i S-ka

fabryka maszyn rolniczych w PRADZE-BUBNA
dostarcza po cenach umiarkowanych znane ze starannego i sumiennego wykonania znakomite **młocarnie** ręczne, manężowe, parowe, wszelkiego rodzaju **manęże, lokomobile** o sile 3 do 8 koni, **grabiarki** konne, przewracacze siana i wszelkie inne maszyny rolnicze.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.
Główny skład dla Galicji
Umrath & Ska we Lwowie, Grodecka 61. 2319 1—?

Zakład wodoleczniczy i igliwiowy
EGGENBERG pod Grazem
szczególnie dla cierpiących na nerwy.
Sezon od 15. kwietnia do 1. listopada.
Za pośrednictwem dyrekcji otrzymać można gratis program, jakoteż tamże wyrabiane wyborne **preparaty igliwiowe do inhalacji i kąpieli** po tanich cenach.
1351 4—10

Majątek ziemski

w okolicy podgórskiej przy dobrym gościńcu położony, 1250 morgów obszaru, z tego 700 morgów wysokopiennego szpilkowego lasu a w $^2/_3$ częściach grubsze materjały do wyrabiania — o 2 folwarkach ze wszystkiemi nowemi budynkami — obsiewu do 70 korcy oziminy a do 250 jarzyny z odpowiedniemi inwentarzami — gleba w przeważnie większej części bardzo dobra, suche dochody z propinacji, tartaku i młynów z dodatkiem kloców wyżej 2200 zł. rocznie, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższą wiadomość pod adresem B. B. post. rest. Sambor.
2359 1—4

Wózki normalne

dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych,
na deskach tarautasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**
Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.

Środki do desinfekcyj

Kwas karbolowy w kryształach.
Kwas karbolowy w płynie.
Wapno karbolowe.
Proszek karbolowy.
Wapno chlorowe.
Proszek desinfekcyjny.
Wapno fenilinowe.
Siarkan (witriol) żelaza.
Dwusiarczan wapniowy.
Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny.
Proszek „Zacherla“.
Proszek zamorski «Andela«.
Tynkturę na owady.
Kamforę. 2287 4—?
Pieprz biały.
Naftalinę.
Papier na mole.
Papier na muchy.
Lep na muchy.

polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie.

Nakładem księgarni
H. Altenberga
przedtem F. H. RICHTERA
we **Lwowie** wyszły:

Komedje Stanisława Dobrzańskiego

wydanie zbiorowe z życiorysem autora, skreślonym przez
AURELEGO URBAŃSKIEGO.
Cena 2 zł. 40 ct.
W tem wydaniu są objęte, komedje: **Wojaszek, Alfonsa i Żołnierz królowej Madagaskaru,** które osobno nie były drukowane. 2377 1—3
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dzierżawa.

Folwark przy gościńcu wiodącym z Podhajec do Brzeżan, oddalony od Podhajec $1^1/_2$ mili od Brzeżan $1^1/_2$ mili, mila od Kozowy, a 4 mile gościńcem od stacji kolei Transwersalnej Monasterzyska, składający się z 370 morgów ornej ziemi i 25 m. dobrego pastwiska, prawie w jednym kawałku, jest do wydzierżawienia na lat 6 lub 9 od 1. czerwca 1886. Budynki gospodarskie bardzo dobre murowane, stodoła z młocarnią, dom mieszkalny dobry zupełnie w ładnem położeniu, ogród angielski i sad owocowy. Propinacja niesie 500 złr. rocznie. Zasiewy: 90 morgów oziminy, 120 owsa i jęczmienia, 20 kartofli, 40 koniczyny. Na miejscu nabyć można konie, pługi, płużki, brony i wozy. Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod adresem: Zbigniew Cieński w Stanisławowie ulica Brukowana.
2342 2—6

Cierpienia żołądka wszelkiego rodzaju

jakoteż cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka, niestrawność, usunięte zostaną w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie za pomocą uniwersalnego elikstru żołądkowego aptekarza Schneida. Cena pół flasz. 1 zł., całej 1 zł. 80 ct. Jedynie do nabycia w apt. **św. Jerzego Maxa Schneid we Wiedniu,** V. Bez. Wimmergasse 33 stosować należy zamówienia. Liczne pisma dziękczynne od lekarzy i uzdrowionych. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha. 1268 2—15

Dwie realności

we LWOWIE
w zupełnie dobrym stanie, a to: jedna pod l. $401^3/_4$ naprzeciw dworca kolejowego na Podzamczu, składająca się z czterech pokoi, przedpokoju i ogrodu, tudzież stajni i komórki, — druga pod Nr. 198 przy ul. Łyczakowskiej na uboczu l. 3, składająca się z piętrowego domu, oficyn i pola, a zawierająca 9 pomieszkań, są zaraz za umiarkowaną cenę, z wolnej ręki, pierwsza do wynajęcia lub do sprzedania, druga zaś tylko do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji p. adwokata Antoniego Dąbczańskiego. 2360 2—6

Nauka kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Mme MARIE
uczennica Wortha,
Lwów, ul. AKADEMICKA l. 20.
2892

DRUKARNIA na prowincji do sprzedania z stałemi robotami, przynosząca czystego 3000 zł. rocznie. Tylko panowie rozporządzający 5000 zł. gotówki raczą zgłaszać się listownie pod cyfrą 5000 do handlu Wgo St. Köhlera, ul. Halicka 48 Lwów. Zgłoszenia przyjmują się li tylko do 10. czerwca br. 2378 1—2

Ogłoszenie.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką zaprasza Szanownych członków Towarzystwa na

Ogólne Zgromadzenie

do Złoczowa na dzień 12. czerwca 1886
o godzinie 4tej po południu w sali Rady powiatowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1885.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o wyniku badania czynności Dyrekcji i przedłożonych przez nią rachunków za rok 1885.
3. Wniosek Rady zawiadowczej na udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do włącznie 31. grudnia 1885.
4. Wniosek Rady zawiadowczej względem rozdziału zysku za rok 1885.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka dyrekcji.
6. Wybór uzupełniający 4 członków Rady zawiadowczej.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1886.

Złoczów dnia 29. maja 1886.
Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką:

Prezes	Sekretarz
Dr. Zygmunt Uranowicz.	*Skielski Karol.*

2379 1—1

Główny skład nafty

R. Ditmar we Lwowie

poleca
ogrodowe
Lichtarze, lampy i latarnie do ulic i kręgielni.





Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Wysyłka za zaliczką.
Plac Marjacki l. 9. Ulica Sobieskiego l. 9.

R. Ditmara niewybuchowy petrol.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i chemik sądowy
poleca **niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych**
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
chroniący od móli, futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp., flakon 30 ct.

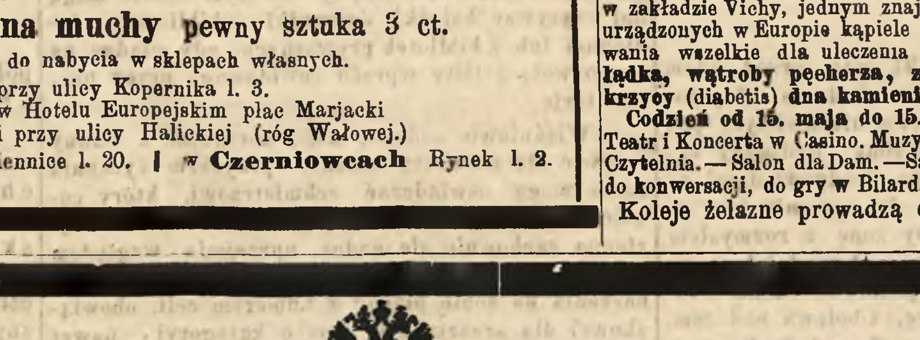
Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskw, flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł, itp. owadów, paczka 5, 10 centów, flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy pewny sztuka 3 ct.
są do nabycia w sklepach własnych.
we Lwowie (przy ulicy Kopernika l. 3. (w Hotelu Europejskim plac Marjacki (i przy ulicy Halickiej (róg Wałowej.)
w **Krakowie** Sukiennice l. 20. | w **Czerniowcach** Rynek l. 2.

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.



6 złr. **6 złr.**
zastępują sienniki słomiane i druciane,
utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen. 1179 9—12
Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.
Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3
począwszy od dnia 17. listopada 1885
wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem
5% z 90dniowem wypowiedzeniem
1841 5—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.

Założone w roku 1863 laboratorium chemiczno-kosmetyczne
A. POKORNEGO
magistra farmacji,
przedtem W. TEPY
poleca w największym wyborze **perfumy i kosmetyki** jakości najlepszej. **Pudry** hygieniczne i księżnicze, oraz pudry w płynie, bez przymieszek metalicznych. **Środki upiększające. Wody kolońskie,** potrójne, znakomite i tanie. **Środki do pielęgnowania ust i zębów; mydła** toaletowe i kosmetyczne, złożone z wyciągów ziołowych i nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. **Farby** na włosy nieszkodliwe, dobroci wypróbowanej. 2336 4—?

Kandydat notarjalny

z kilkuletnią praktyką poszukuje umieszczenia w kancelarji notarjusza. Bliższa wiadomość u profesora gimnazjalnego K. Heka przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.
2365 1—2

Ważne dla właścicieli.



Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuje się wprowadzić w życie **we Lwowie.** Mianowicie: **studnie wiercone,** tudzież cembrowane żelazne, hermetycznie zamknięte w każdej głębokości tak dokonale, że woda zaskórna nie wchodzi; dalej ustawiam pompy do studzien cembrowanych i do **piwnic** po najtańszych cenach. **Urządzam wodociągi** domowe, klozety z zamykającymi hermetycznie wyziewy i przeciągi kanałowe, w końcu wiedy dla wyciągania drzewa i wody na 3 piętra. Wszelkie roboty studzienne dla Lwowa wykonuję również ku zadowoleniu. Z poważaniem
S. TREMSKI,
ulica Słoneczna, l. 21, we Lwowie.
2331 4—6

Czereśnie

wielkie, dające się utrzymać	2 zł.	20 ct
szparagi, białe, grube	2 „	70 „
groszek w strączkach	1 „	60 „
kartofle stołowe	1 „	50 „
fasolkę	2 „	60 „
karczochy (30—40 szt.)	2 „	50 „

za kosz 5 kil. wysyła w najlepszym i najświeższym towarze za pobraniem pocztą franco do wszystkich miejscowości
A. Maiti, Görz
2299 6—12

VICHY

Zakład kąpielowy
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 8, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia,** etc.
Codzień od 15. maja do 15. września.
Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1636
Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich
w Karlsbadzie
mieszka „Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.
2269 3—10



Cztery rasowe klacze
pod wierzch i do zaprzęgu, jakoteż do rozpłodu; wózek, sanie i szory do sprzedania. Wiadomość ulica Stryjska l. 2 we Lwowie. 2371 3—3

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy **skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),** która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, **w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą.

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa
w BILIN (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.
E. Mendrochowicz,
główny skład wód mineralnych, we LWOWIE Rynek l. 4.
2305 3—16

Gorące Śniadania *tanie*

świeżo przyprawione **mięsne po 8 centów i wyżej flaczki 8 ct., płucka 8 ct., zrazy 10 ct., kotlet 10 ct. gulasz 12 centów**
i zimne przekąski bułka z bryndzą 5 ct., z kiełbasą 5 ct., z śledziem pocztowym 8, z szynką 10 ct. z kawiorem 12 centów i

PIWO świeże

poleca
„Źródło Pilzneńskie“

plac Marjacki 3. 2306 3—14

Główny skład
Piwa Ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej Galicji i Bukowiny
we flaszkach i beczkach, u
Eliasza HERTERA

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8. 3505

L. 306.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę d. 27. czerwca 1886 odbędzie się o godzinie 5. po południu w sali szkolnej

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie
Stowarz. zarejestrowanego z nieogr. poręką
Na porządku dziennym:

1. Potwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji,
2. Ewentualny wybór uzupełniający jednego członka Rady nadzorczej.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Przewodniczący	Sekretarz
Ks. Józef Kozik.	*Zbijewski.*

2383 1—1



Oryzalina czyli masło ryżowe
sporządzona z mlecznych soków niedojrzałego ryżu, jest polecona przez lekarzy jako najpewniejszy środek na miękninie cery na twarzy, rękach, ramionach i piersi. Solenie zewnętrzną skórę w małych płatkach i sprawia jej organiczne tworzenie się na nowo, która staje się nieskazitelnej czystości i gładkości. Skuteczność jej może być przyjęta z radością, albowiem braki i potworności, jak żółte plamy, pryszcze, nienaturalna czerwoność skóry i nosa, węzły, chropowatość, zmarszczki giną wkrótce. Użyta jako puder jest wybornym środkiem pomocniczym, gdyż daje kształtu transparentowi pudrowemu, przez co staje się niedostrzegalnym, aż do zupełnego zmycia trzyma się. 1124 1—?
Słoik oryzaliny około 125 gram. 2 zł.
Karton pudru Favorin „ „ 75 ct.
Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera, w Krakowie w apt. Wiktora Rohyka.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII, N. 98) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1831 8—?

Franzensbad w Czechach.

Wysyłka franzensbadzkich wód mineralnych: Franzensquelle, Salzquelle, Kalter Sprudel i Neuquelle w Franzensbadzie, własność miasta Chebu, odbywa się przez cały rok w flaszkach szklannych, świeżo napełnionych ze źródeł.
Tych wód leczniczych używa się z najlepszym skutkiem, szczególnie na niedokrewność, bladnicę, ogólną niemoc po przebyciu długich chorób i ciężkich kuracjach, przeciw osłabieniu trawienia i organów w spodnich częściach ciała, w wielu chorobach kobiecych, wypociny, niedostateczne odżywianie się muszkułów i zwichniętą czynność nerwów, na chroniczne katary błon śluzowych, skrofuły, hemoroidy, gościec itd. Zawodowe broszury o uznanych od dawna skutkach leczniczych Chebsko-Franzensbadzkich wód mineralnych wydane są we wszystkich językach światowych i będą na żądanie udzielane gratis. Zamówienia na nie, jakoteż na franzensbadzki szlam mineralny i sól szlamową przyjmuje podpisana dyrekcja, jak również wszystkie składy naturalnych wód mineralnych.
Miasto EGER,
dyrekcja wysyłek zdroju w Franzensbad.
1360 1—3

S. WYSZYNSKA
(dawniej RAJMOND)
LWÓW ulica Ormiańska l. 30.
poleca
CERATY w wielkim wyborze,
Obrusy ceratowe na stoły w desenie,
Dywany, taśmy, [illegible] obicia powozowe
po cenach bardzo przystępnych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Założony r. 1840.



Zakład i wypożyczalnia fortepianów i harmoniów
Franciszka Nemetschke & Syna
c. k. dostawców nadwornych 1558 2—6
we Wiedniu, I. Bäckerstrasse 7. — **w Badenie** Bahngasse 23.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.
Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.